Nr. 364. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie czwartek dnia 12 września 1901 r. Rok XXXIV.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

**Prenumerata wynosi:**
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

| z jednorazową przesyłką: | | z dwurazową przesyłką: | |
|---|---|---|---|
| rocznie . . . | 30 K — h | rocznie . . . | 36 K — h |
| kwartalnie . . | 7 „ 50 „ | kwartalnie . . | 9 „ — „ |
| miesięcznie . | 2 „ 50 „ | miesięcznie . | 3 „ — „ |

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

*Rękopisów Redakcja nie zwraca.*

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 171.

**Ogłoszenia.**
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia (tylko w numerze porannym) po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po 1½ hal. Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz etitowy 60 halerzy.

**Numer pojedynczy:**

| we Lwowie: | | na prowincji: | |
|---|---|---|---|
| poranny . . . | 3 halerze | poranny . . . | 5 halerzy |
| wieczorny . . | 8 halerzy | wieczorny . . | 10 halerzy |


## Jan Miquel.

**Lwów** 11 września.

Zmarły przed kilku dniami Jan Miquel, były minister skarbu, oraz były wiceprezes pruskiego ministerstwa stanu, urodził się dnia 21 lutego 1829 r. w Neuenhain w Hanowerze. Uczęszczał do gimnazjum w Lingen, prawa słuchał na uniwersytetach w Heidelbergu i Getyndze, poczem po odbyciu podróży naukowej do Francji, osiedlił się jako adwokat w Getyndze W r. 1848 był wielkim rewolucjonistą. Karjerę swą rozpoczął od tego, że chociaż był Hanowerczykiem i hanowerskim deputowanym z owych czasów, gdy Hanower był jeszcze odrębnem królestwem, to jednak już w r. 1864, jako członek drugiej izby prawodawczej, począł w niej i w kraju szerzyć prusofilizm, a podkopywać niezawisłość własnego kraju. Za te usługi Prusy zaczęły go po r. 1886 nagradzać. Mianowały go więc najpierw burmistrzem Osnabrücku, a następnie dyrektorem berlińskiego Towarzystwa dyskontowego, na którem to stanowisku brał on udział w operacjach, które w Niemczech powstały po zabraniu od Francji pięciu miljardów kontrybucji. Po tych operacjach, trwających lat kilka, Miquel, już jako człowiek bardzo majętny, wrócił znowu na stanowisko burmistrza Osnabrücku, lecz zaraz potem mianowano go nadburmistrzem w Frankfurcie nadmeńskim i równocześnie członkiem pruskiej rady stanu. Od r. 1887 wszedł do parlamentu niemieckiego, w którym stanął na czele liberałów, jednak w r. 1890 wyparł się ich, powiedział, że to stronnictwo już się przeżyło i za to został w tym roku pruskim ministrem skarbu. Odtąd wciąż przeprowadzał coraz nowe podatki i tak się tem wsławił, że niemieckie humorystyczne pisma rysowały go jako potężną śrubę; wreszcie kilka miesięcy temu otrzymał dymisję, wrócił do Frankfurtu i tam w 72 roku życia zmarł nagle w nocy z soboty na niedzielę.

Znamienną cechą jego charakteru było ciągłe wypieranie się własnych przekonań: w r. 1848 był socjalistycznym rewolucjonistą i wyparł się swych radykalnych przekonań dla prusofilstwa; w r. 1864 wyparł się własnej ojczyzny, aby zostać pruskim liberałem; w r. 1887 wyparł się liberalizmu, aby zostać junkrem, a prócz tego całem swem życiem składał dowody zaparcia się ideałów wolności i sprawiedliwości, którym hołdował za młodu. Jak każdy taki renegat, namiętnie nienawidził wszystkich, którzy mu postawą swą przypominali jego odstępstwo, więc nienawidził niemieckich katolików, Polaków, Duńczyków i Alzatów. Dokuczać im i nękać ich wszelkimi sposobami stało się jakby potrzebą jego duszy. Więc też w drakonizmie środków nie ustępował Bismarckowi, lubo przeprowadzał je nie jak tygrys, ale jak lis. Jego to pomysłem jest zgermanizowanie Wielkopolski za pomocą przemysłowego podniesienia tej polskiej dzielnicy.

*Dziennik Poznański* artykuł swój o działalności Miquela kończy temy słowy: Klęska po klęsce spotyka pychę hakatyzmu. Świeżo ukarała go Opatrzność przez nagłą śmierć dra Miquela, owego demokraty i rewolucjonisty z młodych lat, który skończył karjerę polityczną jako największy wstecznik, a zarazem minister finansów i wiceprezes pruskiego gabinetu. Wielkie za życia do czasu miał zachowanie jako cudotwórca finansowy — który państwu dał *„heidenmaessing viel Geld"* — ale przez co? za pomocą śruby podatkowej bez końca. Trzeszczą dziś posady zarobkowości niemieckiej pod działaniem tej śruby — a czy jest w jakiejkolwiek sferze społecznej zadowolenie i szczęście z tej wielkości, do której dały pochop środki pieniężne p. Miquela? Znienawidzenie po całym świecie, niezadowolenie najwyższe na wewnątrz, drożyzna ogólna, upadek przemysłowości, bankructwa ryczałtowe, oto owoce polityki Bismarcków Miquelów.

A my jakąś dopiero garść piasku rzucić musimy na jego mogiłę?

Przyzwoitość zakazuje nam nazwać wszystko po właściwem imieniu! On to, nie kto inny prowadził przeciwko nam dalszy ciąg polityki nienawiści; on wynalazł komisję kolonizacyjną; on wykombinował bajkę o — uciśnionej niemczyźnie; on żądał od nas otwarcie, żebyśmy się zniemczyli; on usuniętych od wszystkiego pomawiał z trybuny o odosabnianie się; on nareszcie żądał od nas, żebyśmy się nauczyli kochać tych, którzy nas prześladują i uciskają; on usposabiał umysły nasze do niewiary, socjalizmu i anarchizmu; on drwił z nas i znęcał się nad nami.

Któżby wyliczył wszystkie krzywdy materjalne i moralne i te szpilkowania małostkowe, które nam zadawać kazał lub nadto sam pozwalał. Rzeczywiście też trudno nam się zdobyć dla niego na chrześcijańskie pozdrowienie pośmiertne.

Niech go sądzi Najwyższy Sędzia!

## Proces przeciw uczniom gimn.

Telegramy doniosły nam już, że w Toruniu rozpoczął się proces przeciwko sześćdziesięciu uczniom gimnazjalnym, z których większość zaledwie skończyła 12 rok życia, czyli, że dopiero teraz doszła do wieku, w którym może być już karaną sądownie. Proces ma trwać tydzień. Pisma niemieckie otrzymały o tym procesie taki równobrzmiący komunikat: Przed karnym sądem w Toruniu stanęło 60 uczniów, oskarżonych o tworzenie tajnych związków przeciw państwu pruskiemu. Przeszło połowa ich uczęszcza jeszcze do gimnazjum, 21 w Chełmie, 15 w Brodnicy, reszta opuściła już mury szkolne i po części obrała sobie stały zawód Oprócz więc uczniów gimnazjalnych zasiadają na ławie oskarżonych: jeden uczeń kupiecki, 3 słuchaczów medycyny, jeden praktykant bankowy, jeden praktykant sądowy, jeden nauczyciel domowy, 8 kleryków z Pelplina i jeden kleryk z Gniezna.

Tajne związki, o których mówi akt oskarżenia, mieli obwinieni tworzyć podczas uczęszczania do gimnazjów w Brodnicy, Toruniu, Poznaniu i Gnieznie. „Już w r. 1892 — pisze akt oskarżenia — spostrzegły władze pomiędzy polską młodzieżą gimnazjalną żywszy ruch, dążący do tego, by w sercach młodzieży wzniecić i rozpowszechnić myśl o możności przywrócenia dawniejszego Królestwa Polskiego. W tym celu rozpowszechniano nadsyłane z zagranicy książki polskie, czasopisma i gazety. Ruch ten dążył do zjednoczenia wszystkich zwolenników wielkopolskiej idei, celem łatwiejszej pracy nad narodowo polską sprawą".

Takie zjednoczenia istniały pomiędzy innemi w Gnieźnie, Brodnicy, Śremie i Pelplinie; na zewnątrz nosiły one pozory literackich kółek, celem odwrócenia uwagi władz szkolnych. Lektura tej młodzieży składała się prawie wyłącznie z wielkopolskich pism i gazet, a na tajnych posiedzeniach wygłaszano agitacyjne mowy i zbierano składki na wygnańców polskich.

Takie przesyłki pieniężne otrzymywał skarb narodowy w Rapperswylu, a gdy przed 2 laty skazano wielkopolskiego agitatora, Leitgebra z Ostrowa, za zdradę stanu, udało się władzom pomiędzy gimnazjastami śremskimi odszukać nadawcę takiej przesyłki. — W ciągu śledztwa odkryto powoli szeroko rozgałęziony związek, a rewizje domowe dostarczyły piśmiennych materjałów do oskarżenia o przynależność do tajnych związków.

Z powyższego komunikatu urzędowego wypływa, że jedyną „zbrodnią" tych młodzieniaszków, którzy po największej części są jeszcze dziećmi, było, iż pragnęli kształcić się w języku polskim i duchu polskim, do czego szkoły pruskie nie dają żadnej sposobności. Przez jakie zboczenie polityczno-umysłowe musiały przejść władze pruskie, aby 12-letnich chłopaków oskarżyć o należenie do związków tajnych, zagrażających (?) istnieniu państwa pruskiego. Gdyby nawet oskarżeni ci należeli do jakichś tajnych związków, to już sam wiek ich wskazuje, że miałoby się tu do czynienia z wybrykiem młodzieńczym, którego skarcenie należy do władz szkolnych, a nie do sądu. Ale rząd pruski wytęża wszystkie siły, aby prowincje polskie przedstawić jako ognisko rewolucyjne, gdzie knują się nieustanne spiski, zagrażające całości państwa niemieckiego.

I oto ci Niemcy, którzy „nie boją się nikogo, prócz Boga", drżą dziś wobec kilku studencików i kleryków, mających jako jedyną broń: polskie książki i polskie pieśni. Szał antipolski dziwne zaiste wytwarza sytuacje.

## Ostatni akt dramatu.

Po dwuletnich prawie heroicznych walkach, jakich nie wiele przykładu w dziejach walk o niepodległość, zbliża się w Afryce południowej do ostatniego aktu dramatu transwaalskiego. Z dniem 15 września upływa termin ostateczny, który dla złożenia broni garstce walczących Boerów zakreślił zwycięski wódz zastępów angielskich lord Kitchener. Znaczy to, że z dniem tym przestanie obowiązywać w „podbitym" i zajętym już kraju prawo wojny, a od dnia tego Boerzy przestaną być uważani jako strona wojująca i traktowani jako partyzanci lub gerylasy. Znaczy to dalej, że każdy Boer z bronią w ręku schwytany, nie będzie traktowany jako jeniec wojenny, ale jako bandyta, którego pierwszy lepszy komendant angielski będzie mógł kazać rozstrzelać lub powiesić.

Zaiste nie wesoła to nagroda za tyle miesięcy bohaterskiego oporu. Sądząc po charakterze Boerów i hasłach ich bojowych, należy się, niestety, spodziewać, że doprowadzą oni do ostateczności, że upojeni tylu wspomnieniami, z całą pogardą śmierci pokazać zechcą światu cywilizowanemu, iż niegodnie sobie postąpił, patrząc obojętnie na nierówne ich zapasy z potężnym wrogiem zaborczym. Być może, że porywając się do walki orężnej z Albionem, liczyli na pomyślne konstelacje polityczne. Przeliczyli się, jak widać, bo słynne prawo równowagi politycznej świata, w umysłach dyplomatów więcej znaczy, niż najświętsze hasła narodowe.

W dalszej konsekwencji takiego stanu rzeczy, reszta Boerów, dziś jeszcze walczących, niema literalnie poco wracać do spalonych farm i zachwaszczonych pól w ich dawnych ogniskach rodzinnych. I ogniska owe w znaczeniu moralnem, dzięki Anglikom i ich iście tygrysiej srogości, opluga wione brutalnie... Jakiż więc koniec? — Albo ci, którzy unikną stryczka lub kuli, rozproszą się jako jeńcy angielscy po szerokim świecie w kolonjach angielskich, albo wspomniawszy na dawne tradycje ojców, wyniosą się w szczupłej liczbie gdzieś nad Zemberę, aby tam skolonizowawszy kraj, oddać go znowu po latach kilkunastu lub kilkudziesięciu w ręce Anglji lub Niemców, których „sfera interesów" niedługo i nad Zambezę się rozciągnie.

Nasuwa się teraz pytanie: kto zagarnie — nie politycznie, ale materjalnie — spuściznę po Boerach rolną? Zapewne nie Anglicy, bo ci rolnictwem nie lubią się bawić. Zapewne wogóle nie ludzie biali, bo byliby nimi Irlandczycy, żywioł w kolonjach dla Albionu nie pożądany. A więc na roli Boerów zasiądzie uległy niewolnik Anglików — Kafrowie, którzy widać za cenę neutralności siedzieli cicho wśród zmagania się Transwaalu z Anglją. Lud to rolniczy, pracowity i nie posiadający żadnych aspiracyj politycznych, nie marzący już nawet o wybiciu się kiedykolwiek z pod jarzma angielskiego, po strasznym pogromie Matabelów i pokonaniu Keczeweja przed laty kilkunastu. Nie będzie on robił Anglji wstrętu ani w polityce, ani w handlu i w ten sposób Wielka Brytanja będzie spokojną o swą kolonję nową, choćby jej nawet i „sfera interesów" niemieckich miała wleźć w drogę.

Anglja w ten sposób postępuje zawsze; to samo było z Hotentotami w Kolonji Przylądka. Woli ona rządzić dzikimi, niż cywilizowanymi. Nie idzie za tem, aby i ona nie cywilizowała tych swoich dzikich poddanych Jego Królewskiej mości; czyni to ona, ale na swój sposób. Każdy jej „kolorowy człowiek" jest najmocniej o tem przekonany, że jedynym na świecie panującym jest „the king of Great Britain" — a reszta monarchów, to tylko gubernatorzy i wicekróle Albionu. Angielski misjonarz wybornie rozumie misję cywilizacyjną swej ojczyzny...

Takie mniej więcej jest przypuszczalne rozwiązanie kwestji transwalskiej. Nie jest ona nową, bo datuje się od chwili, gdy osady holenderskich chłopów rozwinęły się w organizm państwowy. Jeżeli zaś ostatnią walkę dla zniszczenia niepodległego narodu, postanowiła Anglja prowadzic aż do usunięcia tego narodu z Afryki południowej, to stało się dlatego, że nie chciała mieć nienawistnego sąsiada w pobliżu „sfery niemieckich interesów". Przyszłość niedaleka okaże to niezawodnie.

## Zastępca Mac Kinleya.

Jakkolwiek na razie nic nie czyni nieuniknionem fatalnego zajścia w chorobie Mac Kinleya, jednakże choroba ta potrwa zapewne dłużej, a przez ten czas sprawować będzie rządy wiceprezydent Roosevelt, który bawi obecnie w Buffalo przy łożu prezydenta.

Teodor Roosevelt liczy 45 lat wieku i ma iście amerykańską przeszłość za sobą. Urodzony w Nowym Jorku, wędrował na „dalekim zachodzie" (Far West) i prowadził przez dłuższy czas awanturnicze życie cawboya (pastucha na wielką skalę). W jeździe konnej, strzelaniu i rzucaniu lassa nie ma sobie równego. Na zachodzie nabył też „rancho" (kolonję) w Arizona i hodował stada. Około 1880 roku powrócił na Wschód i zajmował różne stanowiska polityczne. Jako prezydent Nowego Jorku nie cieszył się sympatją, ponieważ przeprowadził prawo przeciw nadużyciu spirytualjów, chociaż sam nie odznacza się umiarkowaniem. W roku 1896 był pomocniczym sekretarzem w marynarce. W wojnie z Hiszpanją dowodził jazdą „wolnych strzelców" Roosevelta, poczem został gubernatorem stanu Nowego Jorku i w końcu wiceprezydentem Unji (w roku zeszłym).

Gdy się dowiedział o zamachu, wyraził całe swoje oburzenie i podążył natychmiast do Buffalo:

— Jestem zbyt wzburzony — oświadczył — abym mógł wyrazić swoje uczucia.

Jego „regencja" prawdopodobnie wywoła nie małe trudności z powodu wspomnianego powyżej braku sympatji u ludności. Zapewne też zajdą poważne zmiany w zarządzie Unją. Gorszą jednak byłaby sytuacja, gdyby nastąpiła śmierć Mac Kinleya. Skutkiem jego ustępstw ostatniemi czasy od zasady protekcjonalizmu i imperjalizmu, czego dowodem jest choćby ostatnia mowa prezydenta w Buffalo (wspomniał on w niej o konieczności pracy ekonomicznej, a zarazem nazwał protekcjonalizm polityką przeszłości), Bryan miał broń wytrąconą z ręki, a stronnictwo jego osłabło. Jednakże partja republikańska nie ma ani jednego męża, któregoby mogła postawić na swem czele, przeciw zawsze jeszcze niebezpiecznemu Bryanowi. Walka byłaby też bardzo groźną i upartą.

## Chińczycy o misji pokutniczej.

Sprawozdawca *Berl. Tagebl.* miał długą rozmowę z członkiem misji, który nie był jeszcze nigdy w Europie, nie zna wcale zwyczajów europejskich i dowiedział się od niego, ku wielkiemu swemu zdumieniu, że Chińczycy są bardzo zadowoleni ze sposobu przyjęcia. Przyjęli oni wszystkie objawy niechęci dworu niemieckiego za dowody przychylności. Aby ukarać ks. Czuna za jego opór przeciw wykonaniu ceremonji „kotau", ignorowano niemal ich przybycie do Poczdamu. Dworzec nie był przystrojony, ani otoczony wojskiem, a lud na ulicach miasta zachowywał się wrogo i milcząco. Chińczycy są tem zachwyceni i to z bardzo prostej przyczyny. W Chinach hałasowanie na ulicach podczas przejazdu członków dworu cesarskiego uchodzi za objaw niechęci i niegrzeczności. Chińczycy więc cieszyli się, gdy na ulicach panował zupełny spokój. Warta honorowa, to dla nich pojęcie nieznane; tylko książęta ludów podbitych muszą w Chinach przechodzić pomiędzy szpalerami wojska, gdy udają się na audjencję do pałacu cesarskiego. Warta wojskowa jest tam symbolem przymusowego ich przybycia na dwór.

Łatwo więc sobie wyobrazić, jakie było zadowolenie Chińczyków, gdy ani na dworcu, ani przed pałacem nie zobaczyli żołnierzy w szeregach. Uważali to za znak szczególnej łaskawości cesarza. Wytłumaczyli oni sobie także niedopuszczenie całej świty ks. Czuna przed oblicze cesarskie i lekceważący sposób, w jaki cesarz powitał wchodzącego na salę księcia (lekkiem tylko skinieniem ręki), według zwyczajów, przyjętych w Chinach. Tam cesarz siedzi przy audjencji również na tronie, ale jest zupełnie nieruchomy, a skinienie, lub wszelkie poruszenie ręki, objawem nadzwyczajnej przychylności. Rzecz oczywista, że tak też zrozumiano gest cesarza Wilhelma. Szczególnie ucieszyło Chińczyków, że nie dopuszczono ich do udziału w audjencji; według zwyczajów chińskich, stawienie się samego tylko księcia i jego tłumacza przed cesarzem, otoczonym całą swą rodziną i liczną świtą, nadawało posłuchaniu charakter audjencji czysto prywatnej i poufnej.

Jedno tylko dziwiło ich: honory wojskowe oddane księciu, gdy opuszczał pałac i odwiezienie go z eskortą do „Nowej Oranżerji". Mniemali, że to był właśnie ten akt pokutniczy, dla którego wysłano ich do Berlina. Na zapytanie sprawozdawcy, jakie wrażenie odnieśli w ogólności z przyjęcia, Chińczyk odpowiedział z uśmiechem: „O, było conajmniej tak pięknie, jakieśmy sobie wyobrażali przy wyjeździe do Europy".

Niezawodnie ks. Czun i wysocy dygnitarze, którzy znają zwyczaje europejskie, mniej są zachwyceni przyjęciem na dworze cesarskim, ale rzecz oczywista, że nie będą spowiadali się przed narodem ze swoich wrażeń. Natomiast lud dowie się niewątpliwie, jakiego wrażenia doznali niżsi urzędnicy i służba i zapewne po kilku miesiącach nadejdzie do Europy wycinek z jakiejkolwiek gazety chińskiej, zawierający opis „tryumfalnego wjazdu jego cesarskiej wysokości księcia Czuna do stolicy niemieckiej" i „wspaniałego przyjęcia przez cesarza barbarzyńców Zachodu".

## Mały fejleton.

### Z życia poety.

W poczekalni jednego z potężniejszych nakładców stał młody, siedmnastoletni zaledwie, poeta. W jego ciemnych oczach błyszczały płomienie świętego natchnienia. Pod pachą trzymał zwój zapisanego papieru. Były to poezje — płody jego tęsknoty, smutku, młodzieńczych zawodów, blade widma marzeń nocnych, które teraz chciał wyjąć na światło, gwar życia. Trwożliwie zapukał we drzwi i wszedł do gabinetu wielkiego nakładcy, do tego przybytku tworów poetycznych skąd droga prowadzi na Parnas i do nieśmiertelności. Pokój był wysoki, umeblowany wytwornie, poważnie, przyozdobiony licznymi biustami, różnych wybitnych w literaturze pisarzy. Nakładca siedział poza stołem pysznie rzeźbionym, wielkim jak ołtarz. Był to człowiek małego wzrostu, z długą, czarną brodą i łysą czaszką. Spojrzał na wchodzącego młodzieńca, oddając mu ukłon energicznym gestem ręki, wskazał mu miejsce i bezzwłocznie zabrał się do przeglądania jego manuskryptu.

---

(52)

## PAN FILIP Z KONOPI.

POWIEŚĆ

przez

**Kazimierza Glińskiego.**

— Nic?... waszmość mówisz — nic?... — rzekł rycerz.

— Aaa!... chcesz mi waćpan przypomnieć o zaciągniętym długu wdzięczności?... — sarknął Bylina. — Chciałem go spłacić, waćpan sam sprzeciwiłeś się temu.

— Czym prosił o to?... — spytał dumnie pan Filip. Nie prosiłem nawet o rękę córki waszmościnej, sam mi ją waszmość dałeś!

Podkomorzy spąsowiał, lecz rzekł:

— Jeszcześ waść jej nie uchwycił.

— Teraz... — zaczął pan Filip.

— Teraz — przerwał Bylina — chcesz waćpan skorzystać z danego ci przezemnie słowa, że nie odmówię mu w niczem, w niczem... i — dzisiaj — o dziewkę się moją upomnieć... co?

— Miałbym prawo, wiedząc, że mnie miłuje... — A jednak tego nie uczynię...

— Więc zwalniasz mnie ze słowa waćpan? — zawołał podkomorzy.

Pan Filip pokręcił głową.

— Nie!

— Zachowujesz je na później!... — rzekł z przekąsem Bylina.

— Tak — odrzekł spokojnie pan Filip. — A wierzę, że coś waszmość obiecał, tego dotrzymasz.

— Com rzekł, tom rzekł... *Non erubescam*, pewny bądź!... Ale po co *ad calendas graecas* odkładaniem masz mnie waszmość męczyć?... Zakląłem i zdzierżę! A tak łatwo z nieoględności mojej skorzystać!... Czekam, mów waćpan: „Uratowałem ci życie, panie Bylino! teraz mi płać, płać, dziewką swoją płać!" Czy myślisz acan, że z gęby cholewę uczynię, wypierać się, łgać będę?... Nie! oddam waćpanu dziewkę moją, jak miły mi Bóg, oddam, a co zaś o kawalerskości acana pomyślę, to już *sub sigillo confessionis* powiem na ucho księdzu proboszczowi w Kaczorówce.

— Nie dręcz się, waszmość, nie dręcz!... — rzekł dumnie pan Filip — a pod pieczęcią spowiedzi o grzechach własnych mów, nie o przestępstwach bliźnich swoich. O dziewkę się twoją nie upomnę, choć ją miłuję więcej, niż duszy własnej zbawienie; nie upomnę się, bo kupczyć nie chcę poświęceniem życia wam oddanego. Jednak ze słowa waszmość pana nie zwolnię; przygodzi się ono może kiedyś, jeżeli nie dla mnie, to — dla niej!...

Pochylił głowę, skłonił się i krokiem powolnym oddalać się począł.

Podkomorzy już jedną nogą na stopniu pojazdu stał, ale uderzyły go ostatnie słowa pana Filipa. Spojrzał i dostrzegł, jak pobladł, głowę uchylił, zachwiał się, zatoczył i odszedł.

— Jeżeli nie dla mnie, to — dla niej!... Co to znaczy? — pomyślał pan Bylina. I na myśl mu przyszła Tećka, wypadek z końmi, krzyk jej trwożny, uratowanie, noc pod brzeziną spędzona, bój z wilkami, Zawiszyński, nienawiść ku niemu Tećki...

— Aha!...

To słowo podkomorskie pan Filip zachowywał, jako miecz ostry przeciw Zawiszyńskiemu, jako zbawczą ratunku deskę dla dziewki swej ukochanej. O niej tylko myślał i o jej szczęście jeno dbał!

I z szybkością błyskawiczną zarysowały się w umyśle pana Byliny te dwie postaci: Filipa i Michałka... Ten zbój, a tamten bohater! A ono zrzeczenie się starostwa dla przyjaźni? Nie znał powodów ostatniego czynu pana Filipa, ale czuł, że w nim, prócz uczciwości, nic innego nie było. Już miał nogę ze stopnia karocy zdjąć i na pana Filipa zawołać, lecz przypomniał sobie fatygę dnia wczorajszego, buty zdarte, żupan rozpróty, zabieganie u Zabiełły i jejmość królowej, zwiedzanie wszystkich szynków i kwater... i taka złość go porwała, że rzucił się do wnętrza kolasy, wprzód krótko odezwawszy się do woźnicy:

— Ruszaj!...

Zaturkotała landara po bruku miejskim zastukał teutent kopyt kutych, a panu Filipowi się zdało, że ziemia mu pod stopami zadrgała, że każde uderzenie kopyt onych w sercu swem czuje, że ono obrzmiewa, napływa krwią i lada chwila z okrutnym bolem pęknie. Zatrzymał się, za łeb się chwycił i z jakimś jękiem wyszeptał:

— Jezu Nazareński, com Ci uczynił złego, że tak mnie bijesz!..

W takim stanie Iwaśko go spotkał i aż przeląkł się, widząc zzieleniałą twarz pana swego.

— Co wam jest, Filipku? — zawołał, ręce łamiąc.

— Podkomorzy odjechał — szepnął desperat.

Iwaśko nie zrozumiał słów tych.

— Ty nie wiesz nic — ciągnął pan Filip — a to śmierć dla mnie!...

— Mówcie, mówcie — odezwał się Iwaśko — bo strach mnie chwyta!

— Zły, żem starostwa się zrzekł. Tećki mi odmówił.

Przygryzł wargi, ażeby nie dać łzom spłynąć i za mur narożnej kamienicy się chwycił.

Iwaśko chwilę stał, jakby medytował nad czemś; nagle trzepnął się w łeb pięścią i pana Filipa za ręce ułapił...

— Nie desperujcie — rzekł szybko — a ja i z Byliną poradzę.

Pan Filip się nie opamiętał, jak Iwaśko zniknął mu z oczu.

— Co on zamierza! — rzucił rycerz do siebie.

Iwaśko tymczasem do zajazdu skoczył, do stajni, jak kula działowa wpadł, okulbaczył deresza swojego, dosiadł go i wichrem poleciał za śladami kół karocy pana Byliny. Przebiegł ulicę jedną i drugą, za miasto się wysunął i gnał drogą, którą pan podkomorzy ruszył. Nie upłynęło ćwierć godziny, jak dojrzał daleko przed sobą punkt czarny w kurzawie pyłu sunący szybko. Była to podkomorska landara...

— Jest! — zawołał do siebie Iwaśko. — A teraz abo ja trup, abo pocieszenie Filipek mieć bandzie.

Ostrogi obie wbił dereszowi w brzuch i ruszył na przełaj.

Karoca podkomorzego sunęła szybko, ale nie mogła umknąć przed pościgiem Iwaśka. Gdy przestrzeń pomiędzy jeźdźcem a karocą nie wynosiła więcej nad dwie strzały tatarskie, druh pana Filipa w niebogłosy drzeć się począł, aż woźnica obejrzał się i do podkomorzego się zwrócił:

— Honiat', pane! — rzekł.

— Kto taki?

— Zda się, co kozak pana Filipa.

— Stój! stój! — grzmiał głos Iwaśka.

— Zatrzymaj się! — ozwał się podkomorzy.

Wychylił się przez okno, a w tej chwili Iwaśko do karocy przypadł.

— Co tam takiego? — spytał Bylina.

— Nieszczęście! — zawołał Iwaśko...

— Jakie? co?.. — zapytał przerażony podkomorzy.

— Filipek padaczki dostał i klnie was!

— Klnie?...

— Słuchać hadko!...

— Co mówi?

— Powtórzyć nie można!

*(Ciąg dalszy nastąpi).*

Młodzieniec siedział z bijącem sercem; oczekując wyroku, rozglądał się po pokoju i zdawało mu się, iż wszystkie te biusty dawnych wielkich ludzi, patrzą na niego ze współczuciem.

— Ma pan talent, rzekł nagle nakładca. To widać od razu; pozwoli pan jednak zrobić sobie uwagę: Co to są za staroświeckie drobiazgi, co pan napisał? Nawet sam tytuł: „Taniec elfów...“ a te śmieszne tematy „Przy księżycu...“, „Westchnienia nocne...“, „Jej włosy...“ coś podobnego jest już naprawdę za stare. W zeszłym roku możeby to jeszcze szło, a obecnie jest prawdziwie niemożebne. Publiczność jest tak wymagająca. Nie idzie pan z postępem. Obecnie poezja przybrała nowy kierunek, zajmuje się wielką sprawą teraźniejszości, śmiało wskazuje na błędy społeczne i bez pogardy dla życia codziennego z jego walką i borykaniem się, maluje wszystkie jego troski i niedostatki, całą jego nędzę. Nie czytał pan ostatniego romansu X. p. t. „Stos barłogu.“ O, powinien go pan uważnie przestudjować; pożyczę panu egzemplarz z przyjemnością; taką rzecz niech mi pan napisze, a będzie dla mnie przyjemnością być jej nakładcą; mogę pana zapewnić, iż sławnym się staniesz.“

Młody poeta powrócił spiesznie do swej nędznej izdebki na poddaszu i wziął się skwapliwie do czytania pożyczonego mu romansu. Słowa wielkiego nakładcy, jak zarzewiem paliły mu duszę.

Z wypiekami na policzkach chłonął 1.375 stronic grubego tomu, kiedy skończył, wiersze swe wrzucił w ogień.

Teraz zna swą drogę i cel.

Już dnia następnego zabrał się do roboty. Dzień i noc pracował. A kiedy głód skręcał mu wnętrzności i zimno chwytało członki, kreślił na papierze długie troski swego krótkiego życia, swe tęsknoty i kołysał się marzeniami. Rok za rokiem upływał, gdyż tylko dzieło zupełnie skończone chciał światu ukazać, wszakże ono ma jego imię nieśmiertelnem uczynić.

Kiedy książka prawie skończoną była, posłał ją do wielkiego nakładcy i w parę tygodni znów stanął w owym przedsionku do nieśmiertelności.

Nakładca przez te parę lat stał się tłusty i okrągły. Zamiast brody zapuścił zawiesiste wąsy, w butonierce nosił stale pachnące róże.

— Przeczytałem pański manuskrypt — rzekł od razu i mogę panu powtórzyć tylko to co już kiedyś powiedziałem. Pan posiada talent, może z pana być nawet genjusz! Ale dlaczego pan nie idzie z postępem? Cóż to za ponure dramaty, co pan opisał? Już sam tytuł „W okowach nędzy“ jest odstraszający.

To naprawdę już za stare, tego już ludzie mają dosyć.

Boże wielki, czemuż wszystko ma być już tak smutne i ponure? Niechże się pan rozejrzy. Czemuż robić ze świata tylko szpital — kiedy jeszcze mamy słońce, wino i piękne kobiety!

Dziwi mnie to prawdziwie, iż pan posiadając rzeczywiście tak piękny talent, nie liczysz się z gustem publiczności, która lubi, gdy opiewane jest szczęście i rozkosze życia. Idź pan do domu i napisz jakiś poemat z humorem i życiem. Ja z mej strony zrobię wszystko, co możliwe. Kiedy każę utwór pański odbić pięknym drukiem i na eleganckim papierze, zapewniam pana, iż będzie miał powodzenie.

Nawpół przytomny zszedł poeta ze schodów. Gwar ulicy go odurzał, deszcz siekł w twarz, on biegł do swej zimnej, samotnej izdebki, ażeby zacząć poemat, w którymby wyśpiewał hymn na cześć rozkoszy życia.

I znów przechodziły mu w gorączce dnie i noce. Natchnienia nie zbywało jeszcze w jego poetycznej duszy, a kiedy przy słabem świetle lampy pisał, oczy jego błyszczące widziały wspaniałe pałace o salach na słupach marmurowych, sklepieniach w przepiękne mozajki. Przez małe okienko poddasza widział cudne kraje, oświecone słońcem, z wysokiemi górami, niebieskiemi morzami, w których falach kąpały się nadzwyczajnej urody nimfy.

Lata mijały, on tego nie spostrzegał. Włosy mu posiwiały, tego nie widział.

Żywił się suchym chlebem, suknie jego wisiały w strzępach na wychudłych członkach; czuł się jednak jak król, wiecznie młody, panujący nad tłumem.

Wreszcie stanął znów w pokoju wielkiego nakładcy.

I ten się już zestarzał. Nosił teraz tylko czarne ubranie, głowę miał spuszczoną na piersi, bladą twarz, pooraną w zmarszczki.

— Mój panie — rzekł powoli, składając ręce na piersiach. — Przysłał mi pan utwór, który mnie zadziwia w wysokim stopniu. Jak też pan mógł nawet przypuścić, żebym ja wydał rzecz taką? Czegoś podobnego publiczność nie chce już więcej. Mam listy od ojców rodzin, ażeby im podobnych utworów nie dawać. Nie odmawiam panu talentu, ale, wybacz pan, że mu to powiem, pan nigdy nie umiał iść z postępem czasu.

Co ja mogę zrobić z utworami o podobnej treści? Żeby pan był napisał jakiś psalm, modlitwę, lub zbiór kazań, byłoby mi bardzo przyjemnie z panem dalej traktować. Zapewniam, iżby pan nie pożałował swej pracy. Żegnam pana, żyj szczęśliwie w imię Chrystusowe, Bóg z tobą!

Stary poeta stał oniemiały. I znów mu się zdawało, iż biusty słynnych pisarzy patrzą się na niego z uśmiechem politowania.

Powrócił do swej zimnej pustej izby na poddaszu, z której już więcej wyjść nie miał.

# KRONIKA.

**Lwów** 11 września.

**Stan powietrza.** Godzina 12 w południe: Ciepłota + 16° C; wypogadza się.

**Wiadomości djecezjalne.** Archidjecezja lwowska ob. gr. kat. Mianowany administratorem w Leszniowie ks. Mikołaj Galant, wikary z Koniuch. Konsystorz pozwolił ks. Joach. Fediukowi prob. w Kurzanach instytuować się na Studzienkę w marcu 1902 r. Prezydjum namiestnictwa zgodziło się na kanoniczną instytucję ks. Jana Durbaka na Bożyków, Paw. Dudyka na Dryszczów, Włodz. Sabata na Synowódzko niżne, Ant Kopertyńskiego na Denysów i Aleks. Gutkowskiego na Podlipce, a konsystorz wezwał ich do kanonicznej instytucji.

Djecezja przemyska ob. gr. kat. Administrację otrzymali: ks. Szym. Czyżowicz w Stupnicy, Em. Minkowicz w Mchawie i Piotr Podłuski w Lubiniach. Wikarjat: Em. Martynowicz przy katedrze w Przemyślu i Nikon Romaniuk O. S. B. M. w Krystynopolu. Odznaczony ks. Al. Iwasiwka, paroch w Dubnie. Prezentę na Krzywcze otrzymał ks. Grzegorz Padoch.

**Ewidencja katastru.** Nadgeometra ewidencyjny p. Wostroski podaje do powszechnej wiadomości, że w celu przyjmowania zgłoszeń, co do zaszłych zmian w posiadaniu gruntów, tudzież w celu innych urzędowych czynności dla utrzymywania ewidencji, obecny będzie w lokalu Archiwum map we Lwowie w dniach 3, 4 i 5 października 1901. Posiadacze gruntów zechcą zatem jawić się w dniach powyższych u podpisanego urzędnika pomiarów ze zgłoszeniami tyczącemi się spraw utrzymywania ewidencji katastru lub przedłożyć dokumenty, odnoszące się do zmian zaszłych w posiadaniu gruntów, lub też wreszcie zapodać ustne odnośne wyjaśnienia.

**Rabin Schmelkes u wiceprezydenta Przyłuskiego.** Dziś przedpołudniem o godzinie ½12 zjawiła się u wiceprezydenta sądu karnego p. Przyłuskiego oryginalna deputacja: rabin husytów żydowskich Schmelkes, w asystencji swego sekretarza i drugiego wicesekretarza, młodego żydka mełameda. Proszą stanowczo i gorąco, o zwolnienie sędziów przysięgłych, żydów, zasiadających w obecnej kadencji, od obowiązku siedzenia w dniu 14 września t. j. w najbliższą sobotę, jako w dzień święta Nowego Roku u żydów. Wiceprezydent wysłuchawszy petycji odmówił *a limine*, jako motyw podając zbyt małą liczbę delegowanych na tę kadencję sędziów przysięgłych. Dalsze każde jakiekolwiek uszczuplenie ich szeregu musiałoby spowodować zawieszenie chwilowe rozpraw, co wobec przepełnienia spraw jest niemożliwem. Poważny rabin wyszedł odmową mocno wzburzony i odgrażający się, że będzie „czynił dalej kroki“. Mówiąc to, myślał o telegraficznem odniesieniu się do ministra sprawiedliwości.

**Przedstawienia teatralne** wieczorne rozpoczynać się będą z dniem 15 września o godzinie 7.

**Bankiet.** Na cześć p. Żelazowskiego urządzili artyści naszego teatru bankiet. Wśród licznych toastów i przemówień, wyrażono życzenie, aby znakomity artysta warszawski zechciał częściej występować na scenie lwowskiej.

**Jubileusz 25-letniego istnienia kolei** tarnowsko-leluchowskiej. Dnia 18 sierpnia br. upłynęło 25 lat od czasu otwarcia kolei tarnowsko-leluchowskiej, jako pierwszej kolei wybudowanej przez państwo w Galicji. Celem uczczenia tej w rozwoju sieci kolei państwowych pamiętnej chwili, odbędzie się staraniem umyślnie z tym celu zawiązanego komitetu złożonego z wyższych urzędników krakowskiej dyrekcji kolejowej, w dniu 15 września br. w Nowym Sączu uroczystość, na którą złożą się uroczyste nabożeństwo w kaplicy kolonji kolejowej o godzinie 11 przedpołudniem, a potem wspólne śniadanie o godzinie w pół do 1 w południe.

**Kwiatki germanizmu.** Nasi „Polacy wyznania mojżeszowego“ wbrew twierdzeniu jednostek, czem raz więcej grawitują do germanizmu; czem raz więcej mnoży się między nimi szyldów i napisów niemieckich, choć nam wiadomo, że stosunki ich handlowe obracają się niemal wyłącznie w sferach polskich. Z ostatnich dni zebraliśmy znowu ładną kolekcję z różnych stron kraju: I tak zanotujemy nowych „Niemców“ w osobach Wilhelma Hellmana we Lwowie, Samuela Horowitza, Jakóba Baidaffa i Marcina Frischa w Kołomyi, Arona Gottlieba w Bolechowie, Mendla Fiola w Buczaczu, Leisera Weinbergera w Grzymałowie i Lazara Tanenbauma w Tyczynie. — Do tych ładnych kwiatuszków dołączyć nam należy i jednego chrześcijanina p. Thomasa Sapaka, który ma „Erste galizische Uniform, Kappen-, und Czako-Fabrik“ w Przemyślu i który polskim urzędnikom rozsyła po niemiecku drukowane cenniki swoich wyrobów...

**Hakatyzm na Śląsku.** Szybko rozwijające się w Boguminie spożywcze stowarzyszenie „Jedność“, jest solą w oku tamtejszym hakatystom. Wydział towarzystwa wniósł podanie o koncesję na wyszynk piwa dla członków. W tem Niemcy zwietrzyli niebezpieczeństwo i postanowili za wszelką cenę zniszczyć instytucję. Pewnego dnia przyszedł radca gminny w towarzystwie wachmistrza żandarmerji i zażądał świecy, pomimo, że była godzina pół do dziewiątej rano. W lokalu nie było rzeczywiście w tej chwili żadnego członka. Mimo to, ci dwaj panowie zrobili rewizję, rozbili nawet szafę z książkami. Oczywiście nic nie znaleziono Nie dosyć na tem. Rewizję zrobiono w domu prywatnym p. Szmei, gdzie była obecną tylko bezbronna kobieta, siostra p. Szmei. Jest to niesłychane nadużycie, bo rewizja dokonana była bez piśmiennego rozkazu sędziego, wbrew przepisom ustawy. Żandarm był tak rozwścieczony, że tonem aroganckim rzekł do jednego z członków: „Choćbyście na głowie stawali, pozwolenia na wyszynk piwa nie dostaniecie. Zresztą my wam całe wasze towarzystwo w ciągu trzech dni rozwiążemy“.

**Wystawa w Mińsku.** Onegdaj w niedzielę o godzinie 1 popołudniu uroczyście otwarto wystawę rolniczo-przemysłową w Mińsku, gubernjalnem mieście Litwy. Wystawa, urządzona staraniem obywateli Mińska i okolic ma być po prostu imponująca. W dziale urządzeń i statystyki gospodarstwa, jest 5 wystawców, w dziale płodów rolnych 29, w dziale ogrodnictwa 40, w dziale warzywnictwa 21, kwieciarstwa 1?, w dziale bydła 46, w dziale gospodarstwa mlecznego: w grupie serów 15, śmietany 4, kumysu i kefiru 2, masła 44, produktów mlecznych 4, przyrządów, używanych w mleczarstwie 12, planów i modeli 2; w dziale koni 60, inwentarza drobnego: w grupie owiec 13, trzody chlewnej 16, psów 14, drobiu 9; w dziale wędlin 4; w dziale leśnictwa 23, pszczelnictwa 15, jedwabnictwa 3, hodowli ryb i rybołowstwa 6, myśliwstwa 14, kultury rolniczej 15, w dziale maszyn i narzędzi rolniczych 6, przemysłu rolniczego ?4; budownictwa wiejskiego i górnictwa 8. Pawilonów jest przeszło 30; oddzielne pawilony pobudowało 12 wystawców. — Ogółem w wystawie przyjmuje udział 556 wystawców. W mieście zjazd od paru dni olbrzymi.

**Ucieczka córki ministra.** Córka b. ministra serbskiego Jovanowicsa uciekła z Buzias (gdzie bawiła wraz ze swym ojcem) w świat z dyrektorem miejscowej budy cyrkowej. Piękna panna była zaręczona w Belgradzie z pewnym urzędnikiem sądowym, który się jednak po dymisji Jovanovicsa rozmyślił i dał żeniaczce za wygraną. Otóż obecnie panna Jovanowiszówna pocieszyła się w ten sposób, że pomknęła w świat z dyrektorem cyrku. Policja peszteńska poszukuje kochanków, gdyż mieli obrać drogę na Peszt.

**Samobójstwo z obawy.** Z Wiednia donoszą: Piastunka dzieci opuściła onegdaj przez nieuwagę małe dziecko na ulicy. Przypuszczając, że dziecko zabiło się — dziewczyna pobiegła na piętro najbliższej kamienicy i rzuciła się na podwórze, przyczem doznała śmiertelnych obrażeń. Dziecku nic się nie stało.

**Tenor pod dozorem policji.** Nowy tenor opery czeskiej (Divadla) w Pradze, Morak zażądał podwyższenia gaży z zł. 4000 na 5000. Dyrekcja sprzeciwiła się temu, wskutek czego Morak nie chciał śpiewać w „Opowieściach Hoffmana“ i zagroził wyjazdem. Dyrektor teatru Schmoranz udał się do policji z prośbą o rozciągnięcie opieki nad tenorem.

**Miljony dla Polaka.** Pod powyższym tytułem podaje buffaloski *Polak w Ameryce* sensacyjną wiadomość, wymagająca sprawdzenia, czy nie jest zwykłym humbugiem. W skarbie St. Zjedn. znajduje się suma 2,000.000 dol. dla Dembickiego, który atoli poprzednio musi udowodnić, że jest krewnym barona Ludwika Napoleona Dembickiego, który walczył w wojnie domowej w Stanach zjedn. i padł na polu walki. Pewien adwokat w Nowym Jorku, podjął się wydostania tej sumy dla spadkobiercy, który mieszka w Polsce pod zaborem rosyjskim. Prawnik ten, powiadomił ministra Gage, że znaleziono papiery, które wykazują, że ma do wypłacenia rodzinie Dembickiego sumę 2,000.000 dol. Baron Dembicki, podług opisu gazet nowojorskich, wyjechał z Polski w roku 1863 jako skompromitowany politycznie i przyjechał do Stanów zjednoczonych, gdzie wówczas również była wojna południowa z północą. Miał on przy sobie 400.800 dolarów w gotówce, którą to sumę uzyskał ze sprzedaży swych dóbr w Polsce. Całą tę sumę złożył w skarbie Stanów zjednoczonych w Washingtonie, a sam wstąpił do armji i znalazł śmierć na polu walki. W roku 1897 prawnik jego, zamieszkały w Polsce, otrzymał od konsula Stanów zjednoczonych, Józefa Howiesa, rezydującego w Warszawie, wiadomość o majątku po poległym żołnierzu i że może otrzymać takowy, jeśli złoży dostateczne dowody, że jest istotnie krewnym Dembickiego. Suma ta razem z procentami do tej pory wzrosła do 2,000.000 dol. Trudności w poszukiwaniach za krewnymi Dembickiego, są znaczne, gdyż rząd rosyjski skonfiskował i spalił wszystkie papiery i dokumenta polskie z owej epoki. Dopiero przed miesiącem znaleziono akta familijne i na tej podstawie prawnik starego żołnierza polskiego, będzie się domagał miljonów, oddawna leżących w skarbcu Wuja Sam'a

**Hospicjum św. Hieronima w Rzymie.** Skandaliczna sprawa najścia hospicjum św. Hieronima *dei Schiavoni*, które Ojciec święty przeznaczył dla Chorwatów, jako seminarjum, zbliża się ku końcowi, dzięki wielkiej energji, jaką rozwinął radca ambasady austrjackiej przy Watykanie, zastępujący nieobecnego posła hr. Reverterę, Leonard hr. Starzeński, który bronił instytucji, należącej się Słowianom południowym, przed gwałtownem najściem Włochów z Dalmacji, mieszkających w Rzymie. W tych dniach hospicjum będzie oddane Watykanowi przez władze włoskie bez dalszych trudności i rozstrzygania w drodze sądowej. Zarówno hr. Starzeński (żonaty z księżniczką Bibesco), jak i kardynał Serafi Vanutelli bardzo energicznie postawili kwestję zwrotu gmachu i całego funduszu, co też poskutkowało.

**Trupy męczenników.** W kościele św. Jana i Pawła (dwóch męczenników z II. wieku), na wzgórzu Celiusie w Rzymie, gdzie w ostatnich latach zrobiono w podziemiach bardzo zajmujące odkrycia archeologiczne, znaleziono obecnie piętnaście ciał męczenników z II. wieku, z tych dwunastu umęczonych w Afryce w roku 180 naszej ery. Obok ciał odkryto ampułki z krwią, a jedna z czaszek jest strzaskaną. Wiadomem było, iż męczennicy zostali w tem miejscu pochowani. Relikwie będą wystawione dla oddania czci.

**Reporterskie informacje.** O odwiedzinach matki Andréego opowiada jakiś reporter w jednem z pism amerykańskich. Opisuje dom w mieście Grenna, „Fru“ Minnę Andrée, siedmdziesięcioletnią staruszkę, mieszkającą przy córce „Fru“ Ewelinie Sponberg, maluje tęsknotę obu kobiet za zaginionym, przytacza nawet słowa matki, nie tracącej jeszcze nadziei: *Han lefver och villa atervaenda* (On żyje i powróci). Wszystko to wzruszające i... prawdopodobne, ale nieprawdziwe. „Fru“ Andrée z pewnością tęskniłaby za synem i wierzyła w jego powrót, ale staruszka zmarła już w 1897 roku. Zapewne reporter, przerzucając stare dzienniki znalazł podobny opis, umieszczony w 1896 roku, gdy Andrée po raz pierwszy wyruszył balonem i był gorączkowo oczekiwany przez matkę i siostrę. Poprostu zaszła pomyłka w dacie; zdarzają się większe reporterom.

**Tylko Chińczyk je zniesie.** W deputacji Chińczyków, którzy udali się do Poczdamu w celu uzyskania audjencji u ks. Czuna, znajdował się lekarz, który dłuższy czas praktykował w Ameryce. Oświadczył on, że podejmuje się wyleczyć księcia, który cierpi na reumatyzm. Jego środek leczniczy jest szczególny. Robi się papkę ze zwierzątka zwanego skunks, które gotuje się ze skórą i sierścią. Kilka pigułek z tej papki wystarcza Chińczykowi do wypędzenia bólów reumatycznych. Lekarstwo jednak jest tak obrzydliwe, że Europejczyk żaden użyć go nie jest w stanie.

**Prawosławny filosemita.** „Ofiara kapłana“. Pod takim tytułem podaje *Hacefira* co następuje: „Kilku ludzi, należących do przedstawicieli gminy żydowskiej w mieście Szarogrodzie (gub. podolska, pow. łatyczowski), pragnąc założyć schronisko dla biednych starców tego miasta (żydów), zwróciło się z prośbą o wsparcie do wielkiego kapłana prawosławnego, Jana Kronsztadzkiego. Szanowny kapłan raczył przysłać na imię p. G. Sorokera, ofiarę w kwocie 100 rubli dla zakładających owe schronisko“.

**Kobiety lekarki.** Rosyjskie towarzystwa asekuracyjne przyjmujące ubezpieczenia na życie postanowiły utworzyć nowe posady lekarzy kobiet, a to dla oględzin klientów płci żeńskiej pragnących ubezpieczyć się na życie. Dotychczas posady lekarzy Towarzystw ubezpieczeniowych zajmowane były wyłącznie przez mężczyzn.

**Będą dalej bili.** Gubernialne zebranie w Kursku zwróciło się do ministerjum spraw wewnętrznych z prośbą o uwolnienie włościan miejscowych od kar cielesnych. Obecnie gubernator miejscowy otrzymał, jak donoszą *Rusk. Wied.*, zawiadomienie, że „ministerjum spraw wewnętrznych nie uznało za możliwe uwzględnić tych starań, jako naruszających jawnie granice kompetencji instytucyj ziemskich“.

**Straty Anglików.** Angielski urząd wojny ogłasza ogólną listę strat w Afryce Południowej po koniec sierpnia. Obejmuje ona 778 oficerów i 69.932 żołnierzy. Z tego poległo na polu bitwy 332 oficerów, 4172 żołnierzy, umarło skutkiem ran 129 oficerów, 1440 żołnierzy, umarło w niewoli 4 oficerów, 33 żołnierzy, skutkiem choroby 254 oficerów, 10.159 żołnierzy, skutkiem nieszczęśliwych wypadków 14 oficerów, 407 żołnierzy, przepadło bez wieści 80 oficerów, 560 żołnierzy. Liczba przywiezionych do ojczyzny inwalidów i chorych wynosi 237 oficerów i 53.100 żołnierzy.

**Odezwa chrześcjan angielskich.** Trzy główne odłamy chrześcjaństwa w Anglji — kościół anglikański, grupa kościołów niezależnych i kościół rzymsko-katolicki — złączyły się, aby wydać wspólną odezwę, wzywającą do zawarcia chwalebnego pokoju z Boerami. Odezwa brzmi, jak następuje: My niżej podpisani słudzy Chrystusa, uważając za swój obowiązek dać świadectwo wierze chrześcjańskiej, oświadczamy: 1) że prawdziwa wielkość każdego narodu zależy od jego poczucia sprawiedliwości, nie zaś od rozszerzenia jego posiadłości; 2) ża ta sama etyka obowiązuje tak narody, jak i jednostki; 3) że wojna zaborcza sprzeciwia się nauce Pana Jezusa Chrystusa. W imię Tego, który zszedł na ziemię, aby pocieszyć nieszczęśliwych i głosić wolność niewolnikom, żądamy, aby ofiarować Boerom warunki przejęte duchem pokoju, współczucia i miłości, iżby mogli przyjąć je, nie poświęcając swej godności.

Odezwę podpisali najgłośniejsi przedstawiciele duchowieństwa katolickiego i protestanckiego Anglji. Liczba podpisów wzrasta szybko.

**Usiłowane samobójstwo szansonistki.** Wczoraj w południe skoczyła w Wiedniu 29-letnia śpiewaczka ludowa Anna Denk z okna drugiego piętra na Margarethen, Griessgasse 40. Dziewczyna nie zabiła się, lecz pokaleczyła sobie twarz i uległa złamaniu prawego kolana. Przyczyną zamachu na własne życie miało być chwilowe obłąkanie. Anna jest córką muzykanta.

**Wyprawa dla królewicza (lub królewny).** „Spodziewany gość“ w pałacu królowej Wilhelminy budzi gorączkowe oczekiwanie. Wszystkie księżniczki i królowe europejskie nadsyłają podarki, kobiety holenderskie zaopatrują przyszłego swego władcę (bo ma się rozumieć pożądany, jest ogólnie syn) w bardzo piękną wyprawkę. Damy stołeczne ofiarowują czepeczek webowy, szyty brylantami i perłami. Jeden z piękniejszych prezentów ofiarowały żony ministrów holenderskich. Zwyczajem jest, że nowonarodzonego kładą na poduszkę, poduszkę zaś na tacę — podawaną ministrowi spraw wewnętrznych, który oznajmia o płci niemowlęcia. Otóż panie ministrowe wyhaftowały przepyszną poduszkę i dołączyły do niej tacę, istne arcydzieło sztuki jubilerskiej. Kobiety z Amsterdamu ofiarowały sukienkę do chrztu; damy z arystokracji — kolebkę złotą z rzeźbionym aniołem u wezgłowia. Kolebka wyłożona niebieską materją; każda sztuka wyprawki ozdobiona wstążeczkami tego koloru, jako używanego dla chłopców.

**Z albumu pensjonarki.**

I. Cztery razy dziewięć jest trzydzieści sześć.
Gdy gruszka dojrzała, to ją trzeba zjeść.
Osiem razy osiem jest... Już zapomniałam,
Pamiętaj, najdroższa, jak ja cię kochałam.
*Zosia T.*

II. Rzym leży nad Tybrem, Paryż nad Sekwaną.
Nie zapomnę ciebie, póki będę panną.
Lubię kaszkę z mlekiem i kaszkę na rzadko.
Nie zapomnę ciebie, gdy będę mężatką.
„Mięso“ jest rzeczownik; „deklamować“ słowo.
Nie zapomnę ciebie, gdy zostanę wdową.
*Lunia J.*



**Zmarli:**

Adolf Gawlikowski, dyrektor ordynacji Chorostkowskiej, zmarł po ciężkiej chorobie dnia 10 września b. r.

Pogrzeb odbędzie się we czwartek popołudniu w Chorostkowie.



# Notatki literackie i artystyczne.

**Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.** Dziś w środę (wznowienie) „Rozbitki“, komedja w 4 aktach Józefa Blizińskiego. Ostatni i pożegnalny występ Romana Żelazowskiego, artysty teatrów warszawskich.

Jutro we czwartek po raz pierwszy „Jabuka“, czyli „Święto jabłek“, operetka w 3 aktach Gustawa Davis i Maksa Kalbeck; przekład Adolfa Kiczmana, muzyka Jana Straussa. W głównych rolach wystąpią panie: Kliszewska, Kasprowiczowa, Łopatyńska; pp.: Krzemieński, Jaroński, Lelewicz, Kiczman, Paszkowski i inni.

W piątek „Jabuka“, czyli „Święto jabłek“, operetka.

W sobotę po raz pierwszy „Życie we dwoje“ (*„La vie en deux“*), komedja w 3 aktach Henryka Boccage; tłumaczył M Sachorowski.

W niedzielę „Trzy życzenia“, operetka w 3 aktach Ziehrera. Ostatni i pożegnalny występ panny Heleny Schupówny.

**Z teatru.** „Jabuka“, czyli „Święto jabłek“, operetka Jana Straussa, ukaże się jutro, we czwartek, po raz pierwszy na naszej scenie, z udziałem pań: Kliszewskiej, Kasprowiczowej, Łopatyńskiej; pp.: Krzemieńskiego, Lelewicza, Kiczmana, Jarońskiego i Paszkowskiego w głównych rolach. „Jabuka“ graną będzie przez dwa dni z rzędu, tj. we czwartek i w piątek.

Na sobotę przygotowuje się francuską premierę, a mianowicie 3-aktową komedję Henryka Boccage, pt. „Życie we dwoje“, w której pp. Solscy wystąpią w głównych i popisowych rolach

W niedzielę w „Trzech życzeniach“ pożegna się z naszą publicznością panna Helena Schuppówna.

Najbliższemi nowościami będą: „Ponad siły“, dramat Björnsona, w przekładzie Jana Kasprowicza i „Pocałunek“ (*„Hubiczka“*), opera komiczna w 3 aktach Smetany (kompozytora „Sprzedanej narzeczonej“)

**Nowe siły.** Dyrektor p. Pawlikowski zaangażował panią Morską-Popławską, znakomitą artystkę, która cieszyła się teraz wielkiem powodzeniem na scenie warszawskiej, a oprócz tego, młodego amanta p. Kuncewicza z Warszawy, który zwrócił uwagę krytyki tamtejszej.

**O muzyce polskiej** zamieścił *Pester Lloyd* obszerny artykuł pióra Jadwigi Friedlaender-Abel. Autorka podnosi w tym artykule, że muzyka polska ma bardzo interesującą historję, a zarazem posiada odrębną cechę indywidualną, którą zachowała w ciągu wieków, mimo wszystkie zmienności losów. Nie mniej podaje p. Friedlaender-Abel w swym artykule zarys historji muzyki polskiej, sięgający najdawniejszych czasów, a kończący się charakterystyką Moniuszki.

**Wiadomość o nowoodnalezionym pamiętniku J. U. Niemcewicza** z lat 1807 i 8 8 zamieścił w *Kurjerze Warszawskim* Aleksander Kraushaar, autor wielu cennych monografij historycznych. Rękopis wspomnianego pamiętnika został odszukany w cesarskiej Bibliotece publicznej w Petersburgu Obecnie przepisany, zostanie ogłoszony niebawem w jednem z warszawskich pism literacko-naukowych.

**„Symfonja“ Zygmunta Stojowskiego,** znakomite dzieło muzyczne, które w roku ubiegłym spotkało się z takiem uznaniem w Berlinie, wyszło obecnie nakładem firmy wydawniczej Petersa w Lipsku. Jestto wogóle pierwsza polska symfonja, która się w drukowanem wydaniu ukazała.

**Portret i życiorys Sienkiewicza** pomieściło czasopismo lipskie *Literarische Neuigkeiten*, nie szczędząc naturalnie naszemu mistrzowi pióra pochlebnych słów uznania.

**„Nowe badania nad początkiem episkopatu“.** Pod takim tytułem ogłosił we Fryburgu p. Stanisław Dunin-Borkowski obszerną pracę w języku niemieckim. Krytyka niemiecka zaznacza, że autor wyczerpał w swej pracy całą literaturę naukową, tyczącą się tego przedmiotu i że sam autor stoi na gruncie dogmatyzmu katolickiego.

**Dzienniczek bibljograficzny.** Nowe książki otrzymane przez Księgarnię Polską we Lwowie.

Narajewski ks. dr St. Moralność chrześcjańska a etyka najnowsza Studjum. 5 k.

Tetmajer-Przerwa Kaz. Panna Mery. Powieść. 4 k.

Thomas St. Jak prowadzić naukę arytmetyki. Część I. (Teorja w zakresie 1—100). W oprawie 1 k. 20 h

Tülly El. Jak zachować zdrowie, urodę i młodość, praktyczne rady dla naszych córek. 52 h. Oprawne 80 h.

Weychertówna Wł. Stylistyka, teorja prozy i poezji. Wydanie II, powiększone. 1 k. 60 h. W oprawie 2 k.

Wojciechowski dr. K. Wolne chwile. Powiastki i gawędy rozmaitych autorów polskich z 28 rycinami L Winterowskiego. 50 h.

Wolberg dr. L. Krótka anatomja ciała ludzkiego. 52 h.

Zawadzki dr. J. Djeta mleczna w chorobach żołądka i kiszek. Odczyt na zjeździe przyrodników i lekarzy polskich w Krakowie. 65 h.

Zeyer J. Na pograniczu obcych światów, przełożył Miriam 2 k 60 h.

— Wybór pism, układ i tłumaczenie Miriama (Przesmyskiego). 2 tomy z portretem 8 k.

# Trup w kufrze.

W tych dniach na dalekiem przedmieściu Paryża, Malakow, jakaś starannie ubrana kobieta wynajęła magazyn w celu przechowania kufra. Dama, podająca się za p. Morin, miała przyjść nazajutrz rano w celu opłacenia czynszu. Napróżno jej jednak czekano. Skrzynię otworzono; zawierała rozkładające się zwłoki mężczyzny, które — według orzeczenia lekarskiego — trzy miesiące leżały w kufrze. Poszukiwania zbrodniarki nie doprowadziły dotąd do żadnych rezultatów.

Onegdaj dopiero policja paryska wpadła na trop morderczyni, jak również stwierdzono identyczność zamordowanego. Udało się mianowicie policji wyszukać fjakra, który wiózł rzekomą panią Morin z jej domu na róg ulicy Austerlitz, gdzie wraz z kufrem przesiadła się na inny powóz, który ją zawiózł na ulicę Chatillon, na przedmieściu Malakow. Według zeznań fjakra, mniemana pani Morin wsiadła z kufrem na ulicy Croix Nivert pod l. 3 i kazała się zawieść do hotelu w ulicy Austerlitz, gdzie kufer złożyła i odprawiła fjakra.

Zbrodnia została spełnioną przy ul. Croix Nivert. Madame Morin, która ma się zwać właściwie Marja Clément, zamordowała kochanka Kazimierza Larveta i trupa ukryła w kufrze. Sprawa, wedle śledztwa dotychczasowego, tak się ma:

W dnin 6 lipca zajęli oboje kochankowie pomieszkanie przy ul. Croix Nivert, a już i poprzednio żyli i mieszkali razem. Larvet pełnił obowiązki urzędnika w centralnym urzędzie telegraficznym; był to człowiek spokojny, trzeźwy, zdolny i pracowity i liczył lat 28, a pochodził z prowincji, z dobrej rodziny. Od 21 sierpnia rb. Larvet znikł, a pani Clément rozgłosiła w domu, że go przeniesiono do Algieru i że ona niebawem także za nim tam podąży. Istotnie też sprzedała tandeciarzom wszystkie meble.

Przy rewizji w mieszkaniu są ślady, że morderczyni spaliła po dokonaniu zbrodni bieliznę kochanka; znaleziono też kawałek materji podobnej do tej, w jaką trup był owinięty i kawałki wstążki, którą trup miał ręce związane.

W parę dni, nim kufer ze zwłokami Larveta odwiozła do Malakowa, chciała Clementowa kazać spalić kufer w remizie Chatillon. Zaczepiła pewnego kolportera na ulicy i pytała, czyby jej nie mógł być pomocnym przy przeprowadzce. Następnie prowadziła obdartusa po kilkunastu restauracjach dawała mu jeść i pić a nawet kupiła mu parę butów. Potem zaprowadziła go na cmentarz Montrouge. Tam rozczuliła się i wyrzekła: „Ludzie niechętnie żyją w towarzystwie umarłych, a ja długo już żyję z umarłym mężczyzną“. Nakoniec pani Clemen przyznała się przed kolporterem, że nie rozcho

dzi się jej o przeprowadzkę, ale o spalenie kufra, zawierającego zepsute kiełbasy i szynki, poczem dała chłopakowi 10 franków na zakupienie 6 litrów spirytusu i kazała mu oblać ten kufer na ulicy Chatillon i zapalić go. Kamelot myślał, że rozchodzi się o spalenie dziecka zamordowanego; odrzucił propozycję i uciekł.

Osoby, które panią Clement znają, określają ją jako histeryczkę i skłonną do mistycyzmu. Przypuszczają, że Larvet miał się żenić na życzenie rodziców z panną z południowej Francji i skutkiem tego chciał zerwać z kochanką, z którą żył aż dotąd w uregulowanych stosunkach majątkowych. Miała ona 3-letniego chłopaka z dawnego jakiegoś stosunku i wydawała się za wdowę.

Do wczoraj nie uwięziono jeszcze Marji Clement, choć czyn zbrodniczy został na pewno stwierdzony i trup Larveta przez urzędników kolegów agnoskowany. Jedno z pism wieczornych donosi, że Marja Clement nie jest prawdziwem nazwiskiem zbrodniarki. Ma ona się zwać Klara Bassing i być Niemką. Matka i siostra mieszkają podobno przy ulicy Lafayette w Paryżu, a chłopak, jej syn nieślubny, chrzczony jest jako Rudolf Bassing.

## Ruch wyborczy.

**Stryj.** Otrzymujemy następujące pismo: Mamy zaszczyt zaprosić wyborców większej własności obwodu stryjskiego na zgromadzenie przedwyborcze, które się odbędzie 17 bm. o godzinie 1-ej z południa w sali rady powiatowej w Stryju. *Karol Dzieduszycki, Stanisław Komornicki, Stanisław Pawlikowski, Adolf Waligórski.*

**Sanok.** Otrzymujemy następujące pismo: Mamy zaszczyt zaprosić wyborców z większych posiadłości z ziemi Sanockiej, by zechcieli przybyć do Sanoka dnia 16 bm. w celu narad nad wyborem posłów. Zebranie odbędzie się o godzinie 4 po południu w sali rady powiatowej. *Kazimierz Wiktor, Włodzimierz Truskolaski, Kazimierz Rodkiewicz.*

## Wybieramy!...

Wybory, jakiekolwiekby one były, nie potrafią nas zaskoczyć niespodzianie... Mamy pisma codzienne i niecodzienne, które nas do tej niespodzianki starają się, jako wytrwany opiekun, przygotować wcześnie, ogromnie wcześnie. Te same zgromadzenia i zbiegowiska przedwyborcze i trzymane na ten temat dyssertacje polityczne... Zanim sam termin się zbliży, prężność zainteresowania zmęczona tem wszystkiem, gdzieś zanika i do samego aktu wyborczego przystępujemy... cicho, bez zapału, jakby z przyzwyczajenia i nałogu.

Stanowcze wybory dzisiejsze idą apatycznie. Lwowianie nie poznają siebie. Aż do samego południa wokoło ratusza nie było nic ciekawego do oglądania, nic ciekawszego naturalnie ponadto, co się tam zwykle w takich razach ogląda. A więc obszerny, szeroki i wygodny dla wyborców, dążących ku ratuszowi, żywy szpaler, który tworzą ekspresi, obładowani stosami kartek wyborczych, ajenci policyjni, pilnujący... tych kartek, przygodne hymny wyborcze, żydki ciekawe i nałogowi bezrobotni, którzy w tej chwili znaleźli interesujące zajęcie w przypatrywaniu się temu, co w tej chwili np. zupełnie nie jest ciekawe.

W tym dwurzędzie zwraca jedynie uwagę na siebie dwóch piętnastolatków, ucharakteryzowanych na... „krakusów". Strojni w pomięte i wyblakłe kieresje i krakuski, nie mają w sobie co prawda buty i ochoty krakowskiej, ale mają przy sobie plik kartek, zachwalając... Bojkę.

Nad wszystkiem czuwa urzędowa opatrzność w postaci komisarza Łysakowskiego i delegowany z ramienia magistratu w podobnym charakterze „nadognio-stróż" Eliasiewicz. Zbytnio się obaj nie wysilają, bo wokoło ruch prawie żaden, a o zamieszaniu jakiemś mowy nawet nie ma. Cichy i melancholijnie poruszający się tłum tablic wyborczych, noszonych za opłatą od godziny, szelest rozrzucanych i pakowanych gwałtem kartek wyborczych, cichy pogwar szpaleru żywego i przesuwających się przezeń wyborców, ot... i wszystko.

Ekstrakt ożywienia przeniósł się jak zawsze, do okolicznych restauracyj i knajp.

Wedle szablonu tedy wszystko z wyborczej tradycji... Nie strzępimy sobie zbytnio ani języków, ani mózgów, ani kieszeni, ani wyborczych kartek. Na ogół, jak zawsze, decydują albo zasada i przekonanie, w większej części w ostatniej chwili zastosowane zachęcenie słowne lub brzęczące, także i przypadek swoje robi, a na tem wszystkiem prym dzierży, szerokiemi, całe to tło zalewająca falami apatja, apatja, apatja...

Ale wybieramy!... (*emwin*).

* * *

O godzinie 1 zamknięto głosowanie do godziny 3 popołudniu. O godzinie 3/4 na 1 wynik głosowania był następujący:

| | |
|---|---|
| Dr. Godzimir Małachowski | 1223 głosów, |
| Michał Michalski | 1247 „ |
| Leonard Piętak | 954 „ |
| Tadeusz Romanowicz | 1371 „ |
| Tadeusz Rutowski | 1034 „ |
| Dr. Emil Byk | 724 „ |
| Ponadto otrzymali: | |
| Dr. Edward Lilien | 505 „ |
| Jakób Bojko | 759 „ |
| Roman Dzieślewski | 496 „ |
| Dr. Edward Stroynowski | 186 „ |
| Dr. Józef Weigel | 154 „ |

## Wybory z miast.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego"*).

**Wybory w Krakowie.**

**Kraków** 11 września. Wybory rozpoczęły się o godz. 8 rano. Napływ wyborców szczególnie żydowskich bardzo wielki. Siedm sal zajęły setki głosujących. Do godz. 11-tej głosowało blisko 2000 wyborców. W sali rady miejskiej stosunek głosów oddanych jest następujący: Z listy konserwatywnej otrzymali tu: Dr. Leo 89, Federowicz 83, Jaworski 79, Horowitz 67; dalej Kaz. Bartoszewicz 50; z listy demokratycznej: Rotter 39, Doboszyński 32, Gross 31, Kramarczyk 5, Daszyński 25. W sali V-tej otrzymali: dr. Leo 101, Federowicz 107, Jaworski 101, Horowitz 74, Bartoszewicz 49, Rotter 48, Doboszyński 37, Gross 35, Kramarczyk 6, Daszyński 33. Ten sam stosunek był w innych salach. O 11-tej godz. zaczęli liczniej przybywać zwolennicy listy demokratycznej.

**Brody.** Głosowało 301 wyborców.

P. Oktaw Sala, marszałek powiatowy, dotychczasowy poseł, otrzymał 299 głosów, dr. Stanisław Rittel 1 głos, dr. Feliks Kaltach 1 głos.

Wybrany posłem: p. **Oktaw Sala.**

**Drohobycz.** Głosowało 470. P. Leonard Wiśniowski, dotychczasowy poseł otrzymał 468, Bojko 1, Kazimierz Kostkiewicz 1.

Wybrany p. **Leonard Wiśniowski.**

**Złoczów.** Głosowało 189. Dr. Stanisław Schaetzel, adwokat z Brzeżan, dotychczasowy poseł, otrzymał 180 głosów.

Do zamknięcia numeru nie otrzymaliśmy jeszcze rezultatu z Brzeżan.

## Zamach na prezyd. Mac Kinleya.

(*Telegramy „Dziennika Pol."*).

**Nowy Jork** 11 września. Anarchistka Emma Goldmanowna została aresztowaną i przesłuchaną przez sędziego śledczego. Wypiera się stanowczo wszelkiego współudziału w zbrodni dokonanej na Mac Kinleya i twierdzi, iż nie znała Czolgosza. Zeznania innych świadków były tak dla niej obciążające, że zatrzymano ją w więzieniu.

**Petersburg** 11 września. Car wysłał z Fredensborga telegram do Mac Kinleya z wyrazami oburzenia na ohydny zamach i wyrażający mu życzenia rychłego powrotu do zdrowia.

**Buffalo** 11 września. W biuletynie wydanym wczoraj o g. 8 m. 20 popołudniu powiedziano, że stan zdrowia Mac Kinleya od chwili wydania przedpołudniowego pomyślnego biuletynu nie zmienił się. Puls 100, ciepłota 100, oddech 28.

**Buffalo** 11 września. Wydany wczoraj rano biuletyn, który wystawiono na wystawie, powitał tłumy publiczności z entuzjazmem.

**Chicago** 11 września. Uwięziona Emma Goldmann najpierw zaprzeczyła, jakoby była tą poszukiwaną Goldmannówną. Przy policyjnem przesłuchaniu zeznała, że Czolgosza widziała tylko raz jeden w dniu 5 lipca w domu rodziny Izaaków, dokąd poszła w odwiedziny. Czolgosz prosił, aby sobie wolno poznać ją, a ponieważ spieszyła się na dworzec kolejowy, więc odprowadził ją na dworzec, przyczem niewiele tylko słów wymienili. Goldmannówna zaprzecza, jakoby coś takiego mówiła do Czolgosza, coby mogło nań wpłynąć, że zamach wykonał.

Isaaka, będącego rzekomo wydawcą pism anarchistycznych aresztowano. Aresztowano również gospodarza domu, w którym uwięziono Goldmannównę, a wszyscy wymienieni są oskarżeni, że sprzysięgli się, aby zamordować Mac Kinleya.

## DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

**Proces przeciw uczniom gimnazjalnym.**

**Toruń** 11 września. Przed przystąpieniem do przesłuchania oskarżonych, po stwierdzeniu osobistych stosunków oskarżonych zapytał oskarżony Stanisław Krzyżankiewicz sędziów, czy który z nich nie należy do antipolskiego „Ostmarkvereinu", bo w takim razie musiałby domagać się usunięcia go z trybunału.

Prokurator odpowiedział, że choćby sędzia należał do Ostmarkvereinu, nie możnaby go odrzucić, bo to nie dowodziłoby jeszcze jego stronniczości.

Zarazem postawił prokurator wniosek ukarania Krzyżankiewicza za to niewłaściwe (rzekomo) wystąpienie przed sądem, grzywną 100 marek.

Trybunał do wniosku prokuratora nie przychylił się.

**Toruń** 11 września. Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpił sąd do badania oskarżonych.

Słuchacz teologji Gończ zeznał, że przystąpił do związku za namową kolegi Dembka, który radził mu, aby ze względu na to, iż nie włada językiem polskim, a chce poświęcić się stanowi duchownemu, wstąpił do związku, którego wyłącznym celem jest kształcenie w języku polskim. Oskarżony, uznając potrzebę znajomości tego języka dla duchownego, zgodził się na to. Odebrano od niego przyrzeczenie, które nie zawierało nic zdrożnego, tylko wyłącznie zobowiązanie do zachowania tajemnicy. W przyrzeczeniu nie było ani wzmianki o Polsce, lub polskości. Lekcje odbywały się dwa razy tygodniowo. Później wystąpił ze związku, obawiając się nieprzyjemności ze strony dyrekcji szkolnej. Związek miał nazwę „Towarzystwo Filomatów". Należeli do niego tylko najporządniejsi uczniowie. Kto prowadził się niemoralnie, lub okazał brak charakteru, tego wykluczano. O ojczyźnie polskiej nie było nigdy mowy. O istnieniu podobnych związków gimnazjalnych w innych miastach nie wie, ale przypuszcza, że istniały.

Na zapytanie przewodniczącego odpowiada Gończ, że swego czasu wezwał go dyrektor Preuss do kancelarji i zapytywał o związek. Nie powiedział nic. Dopiero, gdy ks. dr. Teitz na lekcji religji wytłómaczył, że nie potrzeba dotrzymywać przysięgi, jeżeli się przyrzekło milczeć, tam, gdzie zeznawać należy, oskarżony powiedział, co wiedział o związku. Nazwiska podał dopiero na wezwanie prowincjonalnego kolegium szkolnego na domysł, ale nie ręczy, że wszyscy przez niego wymienieni, byli członkami związku. O niektórych wie teraz na pewno, że nie byli.

Drugi oskarżony Klisz Konstantyn, (gimnazjalista z Chełmna) zeznaje, że tak samo jak Gończ został przyjęty do związku, który miał wyłącznie na celu kształcenie się w polskim języku. Ustaw nie widział, ani nie zna. W przyrzeczeniu tajemnicy nie było mowy ani o Polsce, ani o polskości. Wystąpił miesiąc przed Gończem z obawy, aby się dyrektor nie dowiedział i nie wykluczył go z gimnazjum.

Oskarżony Aleksander Gosieniecki, (gimn. z Chełmna) wstąpił do związku, lecz wkrótce z niego wystąpił, bo był biegłym w języku polskim, więc nie miał celu należenia do niego.

Związek miał jedynie i wyłącznie na oku pracę naukową.

Oskarżony Bolesław Makowki, (słuchacz teol. z Pelplina) był przewodniczącym związku. Związek nie miał żadnych ustaw, nie było też spisu jego członków.

Członkowie nie składali przysięgi, lecz tylko przyrzeczenie zachowania tajemnicy. Na zapytanie przewodniczącego, czy chce wymienić członków, których przyjął do związku, oświadcza oskarżony, że ich nie wymieni. W przyrzeczeniu nie było wzmianki ani o Polsce, ani o Polakach wogóle.

Oskarżony Dembeck Bernard (słuchacz teologji z Pelplina) tłumaczy swoje przystąpienie do związku tem, że chciał kształcić się w języku polskim, którego nauka wykluczona jest z programu szkolnego i w ten sposób został pozbawiony możności nabycia wprawy w tymże języku.

Oskarżony Marjan Karczyński (słuch. teol. z Pelplina) był także przewodniczącym związku i dozorował naukę w kółkach.

Przed egzaminem wystąpił z niego z powodu braku czasu. Miesięcznika *Teka* nie znał wcale. W przyrzeczeniu było tylko zobowiązanie do tajemnicy, ale o Polsce lub sprawie polskiej nie było wzmianki. Oskarżeni Leon Piekarski i Stan. Gąsowski (obaj gimn. z Chełmna) zeznają, że wstąpili do związku wyłącznie w celu uczenia się po polsku. O jakichbądź narodowych dążnościach związku nic nie wiedzą.

Na tem przerwano przesłuchiwanie oskarżonych.

**O kolegjum św. Hieronima.**

**Rzym** 11 września. Wyrok w sprawie kolegjum św. Hieronima zapadnie w sobotę. Stronnictwa masońskie i liberalne atakują ostro Austro-Węgry z powodu manifestacyj antiwłoskich w Chorwacji w Zagrzebiu i w innych miastach. W sprawie tej będzie wniesioną interpelacja w parlamencie, w której interpelanci domagać się będą od Austro-Węgier, aby zapobiegły manifestacjom wrogim Włochom w miastach chorwackich.

**Nowy prezes teatrów warszawskich.**

**Petersburg** 11 wrzesnia. Prezesem teatrów warszawskich mianowany został K. R. Herszelman.

**Z sejmu węgierskiego.**

**Budapeszt** 11 września. Dzienniki zamieszczają dekret królewski, zwołujący sejm węgierski na 24 października i zarządzający, aby nowe wybory odbyły się w dniach od 1 października do 11 włącznie.

**Eksplozja.**

**Londyn** 11 września. W kopalniach węgla w Trenkwille nastąpiła eksplozja i zasypała 20 górników. Obawiają się, że wszyscy zginęli.

---

**Budapeszt** 11 września. Umarł tu były sekretarz stanu August Pulszky.

**Warszawa** 11 września. Utworzono tu komisję dla spraw teatrów rządowych pod przewodnictwem pomocnika generała gubernatora Puzyreńskiego.

**Gdańsk** 11 września. Umarł tu głośny swego czasu komisarz policyjny Natorra, który zawsze wrogo występował wobec towarzystw polskich.

## Dział ekonomiczny.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 11 września. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 15·— do 15·40, pszenica na termina 14·50 do 15·—: żyto gotowe 12·60 do 13·20, żyto na termina 12·40 do 12·80; owies obroczny stary 13·80 do 14·, — owies nowy 11·60 do 12·20 jęczmień pastewny 10·50 do 11·—, jęczmień browarn 12·50 do 14·—; rzepak 25·50 do 26·50, lnianka 21·— do 22·—; groch pastewny 13·— do 13·50, groch do gotowania 14·— do 18·—; wyka —·— do —·—; bobik —·— do —·—; hreczka 13·— do 14·—; kukurydza gotowa 11·60 do 12·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo 100·— do 115·—; koniczyna czerwona 100·— do 110·—, koniczyna biała 80·— do 120·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka 40·— do 46·—

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 17·— do 17·25; *paritas* Tarnopol na termin 16·— do 16·50. Usposobienie niezmienne, ruch ograniczony.

— **Sprawozdania z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 10 września. Płacono: pszenicę białą od 8·20 do 8·50 koron, czerw. od 8·15 do 8·45 kor., żółtą od 8·10 do 8·40 koron, żyto od 6·90 do 7·40 koron, jęczmień browar. od 6·50 do 7· koron, na kaszę od 5·75 do 6·10 koron, owies 6·— do 6·50 koron, rzepak od —·— do —·— koron, konicz. czerwony —·— do —·— koron, biały —·—, do —·— koron, kukurydza —·— koron. wszystko za 50 kilogr.

— **Wiedeń** 11 września (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na jesień od 7·94 do 7·95, na wiosnę od 8·44 do 8·45 żyto na jesień od 7·06 do 7·07, na wiosnę od 7·34 do 7·36 kukurydza na sierpień-wrzesień od do — — na wrzesień-październik od 5·40 do 5·41, na maj-czerwiec od 5·42 do 5·43 owies na jesień od 6·97 do 6·98 na wiosnę od 7·29 do 7·30 rzepak na sierpień-wrzesień od 14·— do 14·10 na wrzesień-październik od — do — na styczeń-luty od do olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od do — —. Usposobienie spokojne.

— **Budapeszt** 11 wrześni (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na październik od 7·85 do 7·86, na kwiecień od 8·29 do 8·30 żyto na październik od 6·69 do 6·70, na kwiecień od 6·95 do 6·96; owies na październik od 6·57 do 6·58, na kwiecień od 6·97 do 6·98; kukurydza na sierpień od —·— do —·—, na wrzesień od 5·11 do 5·12, na maj (1902) od 5·12 do 5·13; rzepak na sierpień od —·— do —·—. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie słabe.

**Wiedeń** 11 września. (Giełda południowa godzina 12 m. 30.). Marki 117·13 Renta majowa 98·45 Węg renta koronowa 92·65 Akcje austr. zakł. kred 624·—, Akcje węg. zakł kred. 632·— Akcje Anglobanku 266·—, Akcje Unionbanku 529·— Akcje Bankvereinu 440·—, Akcje Länderbanku 400·—, Akcje kolei państw. 625·—, Lombardy 85·50 Akcje kolei Elbethal 465·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 380·— Akcje Rima Muranji —·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1.530, Losy tureckie 96·—, Ruble 253·— Usposobienie słabe.

**Berlin** 11 września. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 196·75, Tow. dyskontowe 173·90. Usposobienie spokojne.



## Przyjechali do Lwowa

dnia 11 września 1901 r.

HOTEL GEORGE. Hr. W. Rey z Psar. R. Kuczek z Podgórza. M. Podlewski z Czernicy. Dr. Orłowski z Wiednia. Hr R. Drohojowska z Wilna. W. Ofenheim z Wiednia. N. Gorczycki z Czerepkontów. M. Rosenstok ze Skałatu. B. Rosenstok z Czernawki. F. Bocheński z Muzyłowa. A. Jełowiecki ze Szutrominiec. R. Grocholski z Rożysk.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. K. Krusenstern z Niemirowa. A. E. Winiarz z Warszawy. R. Janicki z Berezowicy. H. Zenczżników z Wołynia. Dr. G. Chęciński z Odessy. J. Seiner z Berna. Z. Sielińska z Lublina. J. Lewandowska z Rekliniec. R. Bergmann z Wiednia. K. Wołłowicki z Przeworska. J. Heller z Bednarowa. E. Zaheyski z Pragi.

## Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierz na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.



---

(49)

# FAŁSZERZ

Powieść w 1 tomie

**LEONARDA MERRICKA,**

tłómaczyła z angielskiego Z. Hartingh.

— Miłość!... — z szyderstwem niewysłowionej goryczy wydobyło się z zaciśniętego jej gardła. Miłość!... Mów o swojej biedzie, a nie tłómacz się miłością, tem najświętszem z uczuć! Zhańbiłeś mnie... uczyniłeś złodziejką... Nie oszczędziłeś mi jednej zniewagi... jednej krzywdy! O, moja matka dobrze pokierowała moim losem!... Mogłabym była wyjść za mego kuzyna... a ona natomiast oddała mnie tobie!

— Heleno! — zawołał z rozpaczą — Heleno! ja cię kochałem!

— Oddała mnie tobie — ciągnęła dalej bez litości — tobie... człowiekowi bez czci i sumienia... O, puść mnie, puść!

— Kochałem cię!... — wołał jak nieprzytomny, czepiając się fałdów jej sukni.

— Nienawidzę cię!... nienawidzę!... — powtarzała ze wzrastającym wstrętem. Nie chcę cię więcej widzieć na oczy! Dziękuję Bogu, że zabrał moje dziecko.

— Jedno słowo tylko!... Żebrzę u ciebie na kolanach jednego słowa litości! Heleno, tyś wszystkiem dla mnie na świecie! Ty jednem słowem, życie zamienić możesz dla mnie na raj, lub piekło... Miej litość nademną!

— Nie mam żadnej! — padło, jak wyrok śmierci z zimnych jej ust.

Wyrwała mu się z rąk i przeszła obok niego z podniesioną głową.

Został sam w pokoju.

ROZDZIAŁ XXII.

Kiedy otwarła znowu drzwi, zastała go nieruchomego, powalonego na fotel, na który runął, jak bezprzytomny, po jej odejściu. Nie zdawał sobie sprawy, ile od tej chwili upłynęło czasu, ale spostrzegł, że Helena wybraną była do drogi.

Podniósł się ciężko, a słońce zaświeciło im obojgu w twarze.

— Chciałam ci powiedzieć — zaczęła cichym, monotonnym głosem, jedno tylko: jadę do Whielscote. Nie zobaczymy się już nigdy więcej w życiu.

— Rozumiem — rzekł bezdźwięcznie. Nie chcesz mnie więcej widzieć.

— Otóż myślałam — o ile jestem dziś w stanie myśleć. Co to ona powiedziała?... Że może się zemścić... ściągnąć na ciebie karę... Czy ona to zrobi?

— Wątpię, bo tem samem ściągnęłaby na siebie odpowiedzialność.

— Tak mi się też i zdawało... Ale ona to powiedziała...

— Była szaloną. Gotowa była w danej chwili rozpowiedzieć o tem po całem mieście. Teraz musi gorżko teg żałować.

— A gdyby tak zrobiła — to jest, gdyby się dowiedziano — co mogliby ci zrobić?

— Mnie? — zapytał apatycznie. — Prawdopodobnie skazanoby mnie do ciężkich robót na całe życie.

Wzdrygnęła się całem ciałem i przymknęła oczy.

— Ale kto... ktoby to zrobił?... szepnęła z cicha. Twój ojciec... to jest sir Noel?

— Tak; sir Noel musiałby mi wytoczyć proces kryminalny. Nie sądzę jednak, by to uczynił.

— Ale mógłby?...

— Rozumie się; mógłby, gdyby chciał. Zdaje mi się jednak, że nie potrzebujesz się obawiać publicznego skandalu. Sądzę, że choć to jedno ci oszczędzę.

— Ale ja o tobie myślałam, nie o sobie. On przywiązał się bardzo do ciebie. Nie przypuszczam, by chciał obejść się z tobą, jak ze zwykłym... zwykłym...

— Być może, że nie... Zawahałby się pewnie przez wzgląd na ciebie... Uniknąłbym może zasłużonej kary... przez ciebie! Toby było uwieńczeniem mojej karjery!...

— Ale... on cię kocha, myśląc, że jesteś jego synem... Gdyby widział, coś uczynił... to, jak możesz być pewnym, że jego uczucia nie zmieniłyby się?...

— Pewnym?! Nie zastanawiałem się jeszcze wcale nad tem, więc co mogę wiedzieć? Myślałem tylko o twoich uczuciach, a nie o jego.

— Myślałam cały czas — zaczęła, wahając się — myślałam o tem, co powiedziałeś, co raczej wyrozumiałam z twoich słów, że zmusisz tę kobietę do dotrzymania tajemnicy... że obawiasz się tylko mnie jednej... że bezpieczeństwo twoje zależy odemnie... I pomyślałam, że może sir Noel zawahałby się przez wzgląd na mnie i na moją matkę... i rozważałam, co mam mu powiedzieć... Ale... ale on może odmówić, a wtedy mogłoby być zapóźno... Gdybym mu wszystko wyznała, mogłoby być zapóźno!...

Tu kurcz schwycił ją za gardło... Stłumiła rwące się w piersi konwulsyjne łkania.

— Otóż chciałam ci powiedzieć — zaczęła po chwili — że ja cię nie zdradzę. Zrób sam, jak uważasz... Nie dotknę nigdy jednego szeląga z jego pieniędzy. Zostawiam wszystko... wszystkie klejnoty i kosztowności, jakie mi dałeś, ale... ale... nie narażę cię na zesłanie do ciężkich robót... nie! Będę może tyle winną, co i ty... ale nie zrobię tego nigdy.

Usta jej drgały tak niewysłowionym bolem, że nie mogła dalej mówić. On nagle przysłonił twarz rękoma.

— Dziękuję ci — szepnął z cicha. — Byłaś zawsze najszlachetniejszą istotą, jaką Bóg stworzył na ziemi. Winy moje są osobiste; nie dopuszczę, abyś niemi obarczała swoje czyste sumienie, nawet gdyby mi przyszło za to przypłacić życiem. Zresztą z chwilą, kiedy ciebie utraciłem, nie dbam o resztę. Ja ciebie chciałem, a nie bogactwa. Zniósłbym z roskoszą piekielne męki, byle tobie oszczędzić tego, co teraz cierpisz... Gdybyś nie była weszła tak niespodziewanie, byłbym ją uspokoił i zamknął jej usta... Mniejsza o to... Widać takie było przeznaczenie moje. Ale dlaczego obeszłaś się z nią z taką pogardą? Nie wiedziałaś nic przecie... a twoja pogarda właśnie wyprowadziła ją z równowagi.

— Słyszałam... — odparła wahająco. — Już od pewnego czasu dochodziły mnie wieści... Moja matka pomyśli, że opuściłam cię z jej przyczyny.

— Co słyszałaś... co? Mów...

— Nie mam już teraz co ukrywać, kiedy wspólne pożycie nasze się skończyło. Słyszałam czem ona była dla ciebie... I zobaczyłam czek...

On zwolna rozważał w myśli jej przerywane słowa.

— Sądzisz, żem ci się sprzeniewierzał? — zawołał, wybuchając.

O Boże!... jakże ty nisko się cenisz!...

— A więc to nieprawda? — szepnęła drżącym głosem.

— Przysięgam ci... na ciebie, nad którą niemam nic świętszego na ziemi, że od pierwszego dnia, kiedy cię poznałem, żadna inna kobieta nie istniała dla mnie na świecie. Byłem ci wiernym duszą i ciałem nawet wtedy, gdy nie miałem jeszcze żadnej nadziei posiadania cię kiedykolwiek. A ona nigdy... nigdy dla mnie nie była niczem. Nawet przez myśl mi nie przeszło pomyśleć w ten sposób. Czek — powiadasz? Czek przedstawiał jej część zysków. Mnóstwo takich czeków podniosłem już poprzednio.

— Widziano ją w twojem mieszkaniu... nocą. Było to wprawdzie przed naszym ślubem, ale zawsze kiedyś musiała być czemś dla ciebie. O! mniejsza o to teraz czy dawniej! Co mnie to obchodzi!

(Ciąg dalszy nast.).

38

# W pogoni za mężem.

Romans nowoczesny.
(Przekład z francuskiego.)

— Ojciec zbyt cię kocha, aby obojętnie myślał o tak bliskiem rozłączeniu się z tobą.

— Ależ nie będę dla niego straconą, nawet, gdy się rozłączymy. Jestem przekonaną, że chętnie dla mego szczęścia poniósłby tę ofiarę, ale trzeba, żeby miał uzasadnioną pewność szczęścia mojego. Być może, że tak nie jest...

— Taki człowiek, jak baron! Czegóż się obawiać?

— Gdybyśmy wiedziały! Rzecz byłaby skończona.

— Rozmówię się z nim — dziś jeszcze.

Zapytanie pani Barincq nastręczyło mężowi sposobność uchwycić pozór usprawiedliwiający niezwykły jego rozstrój i jednocześnie przygotować żonę do zerwania małżeństwa.

— Jakkolwiek nie mam wyraźnych zarzutów przeciwko baronowi, nie powiem, żebym był zupełnie spokojny o los Ani.

— Dlaczegóż nie powiedziałeś mi tego wcześniej.

— Właśnie dlatego, że wyraźnych zarzutów nie mam. Nie chciałem cię dręczyć, jeżeli, jak sądzę, nic niema przeciwko baronowi.

— Pocóż sam się dręczysz?

— Bo chciałbym dowiedzieć się, czego nie mogę zbadać.

— Dowiedzieć się? Czegóż takiego?

— Co ludzie chcą powiedzieć — a raczej, czego nie chcą powiedzieć, gdy jest mowa o baronie. Czy nie zwróciłaś uwagi na to dwuznaczne milczenie, gdy kto wspomni o panu d'Arjuzanx?

— Dwuznaczne milczenie? Cóż znowu?

— Wyrażenie znaczenia nie zmienia. Nie pojmuję, co znaczy to grzeczne zdziwienie, gdy się mówi o baronie. Co znaczy to uśmiechnięte milczenie, kiedy każdy wie, że jesteśmy gotowi przyjąć go za zięcia — jeżeli się Ani podoba.

— Nic innego, jak tylko zazdrość.

— Bardzo być może — ale tylko: „być może".

— Cóż więc przypuszczasz?

— Nic nie wiem, ale chciałbym dociec i dlatego to życzyłbym sobie, ażebyś nie uważała za rzecz dokonaną małżeństwa, które może jeszcze nie przyjść do skutku.

— Nie chciałabym zrywać z baronem dla błahych powodów.

— Zaiste, nie! Ale uważam zerwanie jako rzecz bardzo możliwą, jeżeli...

— Jeżeli?...

— Jeżeli znajdę to, czego szukam. Pojmujesz, że rzecz jest zbyt ważną, abym się nie starał zbadać do głębi.

— Ale powiedz mi, co chcesz zbadać?

— Chcę rozjaśnić ciemności i oznaczyć dokładnie to, co dotąd jest dla mnie niezrozumiałem.

— Baron jest człowiekiem zacnym.

— Bardzo wierzę.

— Człowiekiem uczciwym.

— Jestem pewien.

— Więc o cóż ci chodzi?

— Najzacniejszy i najpoczciwszy człowiek może być złym mężem. Nie mogę nic pozostawić na los szczęścia. Zastanów się — jak wielką jest odpowiedzialność ojca w wyborze męża dla córki.

— Nie widzę powodu, żebyś się dręczył.

— Tak samo, jak ja nie widzę powodu cieszyć się. Ostatecznie małżeństwo to albo przyjdzie — albo nie przyjdzie do skutku.

— Musi przyjść do skutku.

— Goręcej odemnie życzyć sobie tego nie możesz.

— Byłoby szaleństwem zwracać uwagę na czcze gadaniny. Nie ma nic i nie może być nic przeciwko baronowi — a to, co bierzesz za zarzuty, jest po prostu zazdrość. Zazdrość ze strony jego przyjaciół, z powodu, że Ania wniesie mu piękny posag — zazdrość ze strony naszych przyjaciół, ponieważ baron daje Ani piękne nazwisko. Oto wszystko! Barincq, przygotowany na opór żony, zamilkł. Zrobił już początek. Łatwo powróci do tej rozmowy i po trochu przygotuje żonę do możliwości zerwania małżeństwa.

Następnie rozmówił się z Anią, której odpowiedzi na zawikłane słowa ojca brzmiały inaczej niż matki.

— Jeżeli niepokoi cię, ojcze, to małżeństwo, najlepiej zerwać je natychmiast.

— Nie zmartwi cię to?

— Bynajmniej — zapewniam cię. Skoro mi powiedziałeś o zamiarach pana d'Arjuzanx — odpowiedziałam, że ani mnie to cieszy, ani gniewa i w tem samem usposobieniu pozostałam do tej chwili. Zdaje mi się, że powiedziałam ci i to, że po zbadaniu mojego sumienia przekonałam się, iż oprócz obojętności, żadnego innego nie obudził we mnie uczucia. Od tej chwili widzieliśmy się pięć razy, a żadnej zmiany w sobie nie widzę. W podobnych warunkach, sądziłabym, że jeżeli ty, ojcze, nie przewidujesz dla mnie szczęścia w tem małżeństwie, lepiej zerwać je, nie zwlekając.

*(Ciąg dalszy nast.)*

---

†

**ALFRED de Ernyey RUDÓLFF**

podurzędnik c. k. kolei państwowej
i sierżant korpusu c. k weteranów wojskowych.
urodzony w roku 1836, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 10-go września 1901 r.

Pogrzeb odbędzie się dnia 12 września b. r. o godzinie 4 popołudniu z domu żałoby przy ul. Gródeckiej l. 38 na cmentarz Janowski.

Lwów dnia 10 września 1901.

„Concordia" A. Kurkowski.

---

†

**Antonina Serdowa**

wdowa po doktorze medycyny
po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 11 września 1901, przeżywszy lat 69.

Pogrzeb odbędzie się dnia 13 września b. r. o godzinie 4 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Zyblikiewicza l. 18 na cmentarz łyczakowski do grobowca familijnego, na który w smutku pogrążona córka z rodziną krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów dnia 11 września 1901.

„Concordia" A. Kurkowski.

---

Czerny'ego **OSAN** jest najlepszym **dla ust i zębów.** Jest antiseptyczny, konserwujący, czyszczący, zdrowy, przyjemny i przewyższa znacznie najlepsze, dotychczas znane środki na zęby, dla swych osobliwych składników. — OSAN, płokanka do ust, we flaszkach po **88** ct. —

OSAN, proszek do czyszczenia zębów w puszkach po **44** ct.

Czerny'ego orjentalne **mleko różane** (Czerny's orientalische Rosenmilch) jest najlepszym i najzdrowszym **kosmetykiem.** Flakon 1 złr. Do tego mydło balzaminowe 30 ct. Mydło z oleju słoneczników 30 i 50 ct.

Czerny'ego **Tanningene** jest najlepszym środkiem **do farbowania włosów** na ciemno-blond, brunatno i czarno. Cena zł. 2.50.

**Anton J. Czerny we Wiedniu**
XVIII. ul. Karola Ludwika l. 6, główny skład: Wallfischgasse 5, obok c. k. Opery nadwornej. Premiowany w Londynie, Paryżu, Brukseli, Konstantynopolu, Filadelfji, Wiedniu itd. Przesyłka za zaliczką pocztową.
We Lwowie główny skład u **Alojzego Hübnera**, droguerja i skład farb w aptece pod „Złotym Orłem" Zygmunta Ruckera, w aptece i droguerji Piotra Mikolascha i Sp. i w droguerji Jakóba Rechena ul. Halicka. Składy lw droguerjach, aptekach, perfumerjach i t. d Gdzie nie ma zapasów należy zaraz przez swego dostawcę zamówić, albo zwrócić się pod powyższym adresem — Należy wyraźnie żądać przetworów Czernyego, a inne stanowczo nie przyjmować. 28

---

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



**Herbatę rosyjską**

21 poleca HANDEL

**W. ADAMOWICZA**

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem

| | |
|---|---|
| funt „familijnej" bardzo dobrej . . . . . | 1·40 |
| funt „Melange de Moscau" w oryg. opakowan. | 2·50 |
| funt „Imperial" Cesarskiej w oryg. opakowan. | 3·50 |
| funt „Okruchów" z najlep. herbat kwiatowych | 1·20 |
| KAWA „CEYLON" Znakomita franco 5 kilo | 9·— |

!! Z Brodow !!

Herbata z Brodów! Herbata z Brodów!

---

AQUARJUM

**L. BAŻANT** w hali targowicy miejskiej **przy placu Bernardyńskim** we Lwowie — poleca

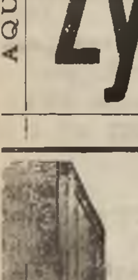
**Żywe Ryby**

Szczupaki, Liny, Karpie po najniższych cenach

Wszelkie łaskawe zlecenia z prowincji uskutecznia się na oznaczony czas lub odwrotną pocztą 918

AQUARJUM

---



**EDMUND BRODKOWSKI**

Lwów, plac Halicki l. 14 a.

Poleca **po zniżonych cenach** wszelkie aparaty, przybory i materjały forograficzne. 910

**Duże polskie cenniki 270 ilustracyj bezpłatnie i franco.**

**Liczne uznania** są w moim handlu do przejrzenia.

---

Najniższe ceny.

**Bielizny męskiej**
ze znaną marką fabryczną:
**Główny skład**
w handlu pod firmą
**Stanisław Gabriel**
we Lwowie, plac Halicki l. 3. 519

Najniższe ceny.

---

**Winogrona Vöslauskie** (kuracyjne) codziennie świeże

889 poleca

**Handel Karola Bałłabana, Lwów.**

Zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotnie.

---

Handel herbaty i kawy

**EDMUNDA RIEDLA**

we Lwowie, ulica Teatralna l. 3

poleca



**HERBATĘ ZBIORU MAJOWEGO**

bezpośrednio z Chin sprowadzoną
ciemno naciągającą z wybornym smakiem i aromatyczną wonią:

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| Congo czarna . . . . . . . . | Nr. | 1½ | kg. zł. | 1·60 |
| Souchong „ . . . . . . . . . | „ | 2 | „ „ | 2·— |
| „ „ zbioru majowego | „ | 3 | „ „ | 3·— |
| Kaysow „ . . . . . . . . | „ | 4 | „ „ | 4·— |
| Melange de Londres . . . . . | „ | 5 | „ „ | 4·— |
| Wysiewki z własnych herbat . . . . . | | | „ | 1·80 |
| „ z najlepszych herbat . . . . . | | | „ | 1·80 |

Ceny herbaty oznaczono na ½ kilo w paczkach po 10 ⅛ ¼ i ½ kilo.

**Cenniki wysełam na żądanie franco.**

---

**Kto chce** mieć suknie wykonane dobrze a przytem i tanio niech uda się do pracowni i Magazynu sukien męskich

**Bolesława Mikulińskiego**

krawca męskiego 880

we Lwowie, ulica Wałowa l. 15.

---

W WYŻSZYM ZAKŁADZIE WYCHOWAWCZO-NAUKOWYM

**W. NIEDZIAŁKOWKIEJ**

we Lwowie, Kościuszki 14.

913 Wpisy rozpoczynają się d. 31 sierpnia, kurs nauk d. 5 września. Do Zakładu przyjmują się pensjonarki stałe, półpensjonarki i dochodzące uczenice do pensjonatu z programem szkół wydziałowych dziewięcioklasowych i do nowo założonego liceum, z programem nauk podług rozporządzenia c. k. ministerstwa oświaty z 11 grudnia 1900.— Do liceum mogą być przyjęte uczennice po ukończeniu 4-klasowej szkoły ludowej.

---

Katolicka Kawiarnia **H. BREYVOGEL** we Lwowie ulica Grodzickich l. 4.

Przez całą noc otwarta

Katolicka **KAWIARNIA**
**H. BREYVOGEL**
we Lwowie, ul. Grodzickich l. 4,
**przez całą noc otwarta**
846 poleca się
doborowymi trunkami, dobrym bilardem i mnóstwem gazet.
**W nocy przekąski.**

---

**Kapelusze męskie Habiga**
565 **Angielskie i Włoskie**
polecają
**Motylewski i Krzyszkowski**
Lwów, plac Marjacki 6.
Cenniki ilustrowane do dyspozycji.

---

## Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1901 roku. — (Czas środkowo-europejski).

### Do Lwowa z: (na dworzec główny)

| POCIĄG posp. przych. | osob. o godz. | |
|---|---|---|
| 12·13 | — | Czerniowiec, Ickan, Jass, Constancy, Bukaresztu |
| 2·31 | — | Krakowa Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki i Zakopanego Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia |
| — | 3·35 | Podwołoczysk. Grzymałowa |
| — | 6·10 | Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcima, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa |
| — | 6·00 | Czerniowiec, Ickan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza |
| — | 6·46 | Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września włącz.) |
| — | 7.45 | Janowa |
| — | 8·00 | Tarnopola (Brodów) |
| — | 8·10 | Ławocznego Chyrową, Borysławia, Kałusza, i Pesztu |
| — | 8·15 | Sokala i Rawy ruskiej |
| — | 8·50 | Krakowa (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa od 15 czerwca do 15 września, Tarnowa, Pesztu) |
| — | 11·45 | Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla) |
| — | 11·55 | Stanisławowa (Kőrösmező, Potutor, Chodorowa), |
| — | 12·35 | Janowa |
| — | 1·10 | Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, (z Ławocznego od 15 czerwca do 15 września) |
| 1·33 | — | Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki i Zakopanego |
| 1·45 | — | Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Gałacu, Jass, Husiatyna i Stanisławowa |
| 2·30 | — | Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów |
| — | 3·14 | Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta) |
| — | 4·00 | Sambora, Borysławia, Drohobycza, Stryja |
| — | 4·35 | Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów) |
| — | 5·40 | Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa |
| — | 5·50 | Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa. Kalwarji, Berlina, Wrocławia, Wiednia. |
| — | 6·00 | Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej |
| — | 7·54 | Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta) |
| 8·40 | — | Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla |
| — | 8·50 | Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie) |
| — | 9·00 | Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta) |
| — | 9·20 | Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Husiatyna, Potutor, Kőrösmező |
| — | 9·41 | Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września) |
| — | 9·50 | Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa |
| — | 10·30 | Podwołoczysk Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego |
| — | 10·50 | Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia |

(na dworzec „Podzamcze")

| POCIĄG posp. przych. | osob. o godz. | |
|---|---|---|
| — | 3·12 | Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola |
| — | 7·40 | Tarnopola i Brodów |
| 2·20 | — | Podwołoczysk, Kijowa. Odessy, Grzymałowa i Brodów |
| — | 5·11 | Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Zaleszczyk, Kopyczyniec, Podwysokiego i Brodów |
| — | 10·02 | Podwołoczysk, Kijowa, Odessy Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego |

### Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

| POCIĄGI posp. odchodz. | osob. o godz. | |
|---|---|---|
| 12.45 | — | Krakowa, Rozwadowa via Przeworsk,, Jasła, Chabówki, Zakopanego i Orłowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) |
| 2·54 | — | Ickan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy |
| — | 4·25 | Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki |
| — | 5·45 | Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie). |
| — | 6·25 | Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor |
| — | 6·30 | Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec |
| — | 6·35 | Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia |
| 8·30 | — | Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa |
| — | 8·40 | Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Tarnowa, Stróżego, a od 15 czerwca do 15 września włącznie Sanoka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła |
| — | 9.00 | Skolego, Chyrowa, Kałusza, (do Ławocznego od 1 czerwca do 15 września) |
| — | 9·15 | Janowa |
| — | 9·35 | Podwołoczysk, Brodów, Grzymałowa, Kozowy |
| — | 10·20 | Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej |
| — | 10·25 | Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor |
| — | 1·25 | Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta) |
| 1·56 | — | Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów) Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego |
| — | 2·15 | Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta) |
| 2·40 | — | Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa, Husiatyna, Kőrösmező |
| 2·55 | — | Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina |
| — | 3·05 | Stryja, Drohobycza, Borysławia, Sambora i Chyrowa (Skolego tylko od 1 maja do 30 września) |
| — | 3·15 | Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września) |
| — | 3·25 | Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września) |
| — | 3·20 | Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia |
| — | 6·10 | Stanisławowa |
| — | 6·20 | Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa (od 15 czerwca do 15 września), Tarnowa, Chyrowa, Mező-Laborcza, Pesztu, Oświęcima |
| — | 6·30 | Janowa (od 1 maja do 15 września w dni powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia 1902 codziennie) |
| — | 6·35 | Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza |
| — | 7·16 | Tarnopola i Brodów |
| — | 7·35 | Sokala i Rawy ruskiej |
| — | 7·52 | Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedzielę i święta) |
| — | 9·30 | Janowa (od 1 maja do 15 września w niedzielę i święta) |
| — | 10·30 | Czerniowiec, Ickan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Berhometu, Seretu, Brodiny, Szczawy |
| — | 11·00 | Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworska, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego |
| — | 11·10 | Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa |

(z dworca „Podzamcze")

| POCIĄGI posp. odchodz. | osob. o godz. | |
|---|---|---|
| — | 6·43 | Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec |
| — | 9·42 | Podwołoczysk, Kopyczyniec i Zaleszczyk |
| 2·06 | — | Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Kijowa i Odessy |
| — | 7·32 | Tarnopola i Brodów |
| — | 11·32 | Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec. Zaleszczyk, Podwysokiego i Grzymałowa |

**Uwaga.** Pora nocna jest oznaczoną ramkami — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (8—3, w święta 9—12).

---

**„PERKUN" Odlewarnia żelaza ul. św. Marcina 11.**
418 urządza
**Gorzelnie, browary, tartaki i młyny**
Filja w Rzeszowie. Filja w Rzeszowie.

---

**Zł. 3·60** butelka kuracyjnego KONIAKU francuskiego poleca
**Fryderyk Schubuth i Sp.**
Lwów, Rynek l. 45. 921

---

Produkta wytworzone ze soli naturalnej Wód Vichy.
**PASTILLES VICHY-ÉTAT**
*Cukierki na trawienie.*
**COMPRIMÉS VICHY-ÉTAT**
Dla przygotowania u siebie wody alkalicznej gazowej.

---

SASKIE
**POŃCZOCHY** 19
i
**SKARPETKI**
dla pań, mężczyzn i dzieci
poleca handel płócien
**JANA RIEDLA**
we Lwowie.

---

**Parasole**
Parasole męskie od 1.50 damskie od 2—250
Parasole gloria od 2·50—3·50 jedwab. od 3·50—10 zł.
ENTOUTCAS damsk. od 2·50—15 zł.
Skład i ceny fabryczne.
**TADEUSZ GÓRSKI**
Lwów, pl. Marjacki 6,
róg Hetmańskiej). 886

---

**Ed. BUDING Nagy-Ösz Węgry.**
Przednie WINOGRONA stołowe 5 klgr. franco K. 2 60
WINA naturalne 100 litr. od 20 do 40 koron dostarcza
**Ed. Buding**
nauczyciel i właściciel winnic
946 **w Nagy-Ösz Węgry.**

---

**Wzory tapet** najnowszych i najtańszych wysyła
3014 **W. ADAMSKI**
dawniej JÜRGENS, Lwów, Sobieskiego 4.

---

**Ogłoszenie.**
Drzewka owocowe
kilkakrotnie nagrodzone na Wystawach krajowych, silne i zdrowe i w najlepszych gatunkach] **są do nabycia.**
Cenniki na żądanie franco.
953 Z wysokim poważaniem
**L. Stefański**
ogrodnik miejski w **Kołomyji.**

---

**LEONARD SOLECKI**
we LWOWIE, ul. Batorego 2
Poleca znakomitę KAWĘ pół kilo 65 cnt — Na prowincję wysyłki w woreczkach 4½ kila za 6·50 ct. franco. Również poleca Znakomity KONIAK kuracyjny francuski, odznaczony na wystawie we Lwowie, cała butelka 3·50, pół butelki 1·80. ćwierć butelki 1 złr. Wszelkie towary w zakres handlu korzennego wchodzące po cenach najniższych.

---

**SZATKOWNICE** tyrolskie do kapusty, znakomite noże stalowe, każda sztuka pod gwarancją o 3, 4 i 6 nożach. po złr. 6·50, 7·50 i 8·50
poleca
**Piotr Chrząstowski**
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw katedry). 3016

---



C. k. koncesjonowane
**Biuro podróży i spedycyjne**
Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim — Dworzec
sprzedaje 922
bilety kolejowe okrężne, karty okrętowe I-szej i II-giej klasy,
oraz **Karty międzypokładowe**
dla wychodźców do Ameryki.
Prospekta darmo i opłatnie.

---

**Pomocnik handlowy**
znajdzie umieszczenie
w Handlu płócien i bielizny
**Jana Riedla**
We LWOWIE. 911

---

**Wiedeńska** Filia fabryki ubiorów męskich
**TIRINGA i BRACI**
Lwów, **Jagiellońska 2,** poleca największy wybór 30% taniej jak wszędzie.

---

Z powodu nadmiernego zapasu
**40** bardzo pięknych KART z WIDOKAMI tylko **75 ct.**
(także w markach pocztowych) do wszystkich miejsc opłatnie. Wielki gratisowy dodatek Olbrzymie album. Cennik szczególnie polecony dla odsprzedawców.
**Albert Fleischmann Wien I.**
Rudolfsplatz 7/XIII.

---

**Wdowa** 30 letnia, inteligentna, muzykalna z majątkiem 40.000 koron z braku znajomości poszukuje na tej drodze męża bezdzietnego wdowca lub kawalera, mającego 40 do 45 lat.
Listy pod adr. L. B. St. Peter bei Königsberg poste restante Steiermark.

---

**Świeże śledzie pocztowe**
w Handlu korzeni i delikatesów
**Władysława Bażanta** 3060
ulica Halicka 3

---